

Jan Koziar

NIE MA GOSPODARKI BEZ POLITYKI GOSPODARCZEJ PAŃSTWA

Na marginesie „Sztafety” Melchiora Wańkowicza



Wydanie drugie, poprawione
(tylko w formie cyfrowej)

Wrocław 2009

(wydanie pierwsze, drukowane: Wrocław 2003)

Spis treści

Wprowadzenie 7

Być albo nie być _____	7
Zaczął się od reportażu z budowy COPu _____	7
Lekcja na dziś _____	11
Problem polityki gospodarczej państwa trzeba potraktować szerzej _____	12

I. Czasy merkantylnizmu 14

Król buduje kupcom statki _____	15
Pod flagą aktu nawigacyjnego Cromwella _____	15
Francja stawia na manufaktury _____	16
Rzeczpospolita kupiecka _____	16
Państwo buduje huty i przemysł zbrojeniowy _____	17
Administracja w służbie gospodarki _____	18
Coś więcej niż militarizm _____	19
Pora na refleksje _____	20

II. Pojawia się liberalizm gospodarczy 20

Dwulicowość liberalizmu handlowego _____	20
Nietypowa sytuacja rodzi lesseferyzm _____	22
Odgrzany lesseferyzm staje się narzędziem globalizacji _____	23

III. Przed liberalizmem trzeba się bronić - - czasy tzw. protekcjonizmu wychowawczego 24

Narodowa szkoła ekonomii _____	25
System Hamiltona – Webstera – McKinleya _____	26
Francuzi robią to po swojemu _____	28
Szwecja dla Szwedów _____	29
Japoński duch – zachodnia technologia _____	30
System Staszica – Lubeckiego _____	32

IV. Czasy współczesne – państwo dalej potrzebne 35

Kombinacja protekcji i ofensywy gospodarczej _____	36
Planowa gospodarka rynkowa _____	36
Sterowanie poprzez własność państwową i banki _____	40
System Pentagonu _____	42
Polska brygada gospodarcza _____	47

V. Sztafety ciąg dalszy 51

VI. W kleszczach nonsensu 55

Opieranie kapitalizmu wyłącznie na chęci zysku _____	56
Utożsamianie własności państwowej z komunizmem _____	58
Niszczenie nazywane akumulacją _____	59
„Jedyna droga” _____	59

VII. Pora na podjęcie pałeczki Eugeniusza Kwiatkowskiego 59

Uwagi o pracy Jana Koziara

„Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa”

Z uwagą i rosnącym w miarę czytania zainteresowaniem, zapoznawałem się z maszynopisem rozprawy Jana Koziara „Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa”. Jest to dobrze i z wielką pasją napisany traktat, przypominający ważne fakty z historii politycznej i gospodarczej Polski i niektórych innych, współcześnie przodujących krajów świata, z doświadczeń których płyną ogromnie dziś dla nas aktualne nauki i konkretne wnioski. Chodzi tu o doświadczenia z krótkiego, ale niezwykle wiele znaczącego w najnowszych dziejach Polski okresu lat międzywojennych i o wnioski płynące z historii doktryn polityki ekonomicznej oraz strategii budowy gospodarczego potencjału krajów rozwiniętych.

Znajomość faktów, o których pisze J. Koziar, jest u wielu Polaków obecnego pokolenia stosunkowo nikła. Przyczyniły się do tego zarówno wypaczenia w kształtowaniu programów edukacji historycznej w latach PRL-u, jak i występujący u nas brak poszanowania starej zasady „historia vitae magistra” – historia nauczycielką życia. W dziedzinie polityki bardzo mało uwagi przywiązuje się u nas też i teraz do doświadczeń przeszłości, a czasem o doświadczeniach tych w ogóle się nie mówi, zwłaszcza wówczas, gdy płyną z nich wnioski dla polityków niewygodne, odmienne od koncepcji w danym czasie przez nich lansowanych.

Trzeba stwierdzić, że praca J. Koziara dostarcza podstawy do formułowania szeregu takich właśnie konstatacji, niewygodnych dla wielu wysoce u nas wpływowych polityków.

Na tle historycznych doświadczeń, J. Koziar kwestionuje w swej rozprawie założenia przyjętego w praktyce polskiej transformacji modelu gospodarki rynkowej, wskazuje na dokonane tu daleko idące odstępstwa od głószanego początkowo hasła budowy „społecznej gospodarki rynkowej” – na rzecz wdrażania doktrynalnych zasad liberalnego rynkowego fundamentalizmu. Pociągnęło to za sobą, jak dobrze wiemy, dla sporej części naszego społeczeństwa dramatyczne skutki.

W czasie swojej ostatniej wizyty – pielgrzymki do Polski Ojciec Święty mówił wiele o problemach społeczno-gospodarczych naszego kraju, o ponoszonych przez miliony ludzi kosztach transformacji, o bezrobociu, o tych, którzy pozostają bez pracy, bez mieszkań, bez perspektyw poprawy swego losu i losu swych dzieci. Jeszcze przed samym odlotem do Rzymu wzywał wszystkich odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. To wielkie dla nas wszystkich wyzwanie. Jesteśmy zobowiązani do poszukiwania tego, gdzie tkwiły i jeszcze nadal tkwią błędy w realizowanym w Polsce procesie transformacji, do przeprowadzenia poważnej rewizji dotychczasowej polityki ekonomicznej, do określenia koncepcji zasadniczych zmian w jej strategii, a przede wszystkim – do wyznaczenia polityce gospodarczej państwa aktywnej roli w kształtowaniu przyszłości Polski.

O tych właśnie sprawach czytamy w rozprawie J. Koziara. Opowiada się on zdecydowanie za interwencją państwa w gospodarce, za czynnym i skutecznym jego oddziaływaniem na rzecz rozwoju ekonomicznego, za odrzuceniem naiwnej wiary, że wszystko i dobrze załatwi „niewidzialna ręka rynku”. Opinie te podzielam. Praca J. Koziara zawierając też – co jest zrozumiałe – pewne elementy i stwierdzenia zachęcające do dyskusji – czasem również z jej autorem, jest ogromnie „na czasie”, wychodzi na spotkanie pilnej społecznej potrzeby i sugeruje pozytywne podejście w poszukiwaniu dróg poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej Polski. Można i trzeba, stwierdza autor, sięgać tu do dobrych polskich doświadczeń historycznych, zwłaszcza do tego sposobu prowadzenia polityki gospodarczej, który w latach II Rzeczypospolitej związany z nazwiskiem Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Ze swej strony pragnę gorąco zachęcić wszystkich, którym sprawy naszej gospodarki i rozwoju kraju są bliskie, do lektury tej rozprawy.

Wrocław, w lutym 2003 r.

Nota

Niewielka książeczka (broшуra) Jana Koziara p.t. „Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa“ zawiera wielki ładunek rzetelnej wiedzy, myśli i doświadczeń. Jej tematyka jest niezwykle aktualna, poruszająca prawie każdego Polaka, obecna codziennie w mediach, ale tam zazwyczaj w złym naświetleniu.

Strategiczne podejście Autora zostało tu przełożone na żywy reportaż historyczno-gospodarczy, nawiązujący stylem i treścią do znakomitej książki Melchiora Wańkowicza p.t. „Sztafeta“, o rozwoju gospodarczym Polski w dawnych latach.

Broшуra przedstawia najbardziej popularny i przejrzysty wykład polityki i strategii gospodarczej w skali światowej. Daje podstawową orientację, potrzebną każdemu człowiekowi uwikłanemu i zagubionemu w złożonych warunkach gospodarczych oraz w szumie niejasnych pojęć i zakłamanych ideologii. Zasluguje na szerokie spopularyzowanie wśród studentów i starszego pokolenia. Stanowi elementarz dla działaczy gospodarczych i polityków.

Jednym z kilku powodów zniszczenia w ostatnim dwudziestoleciu polskiej gospodarki jest brak racjonalnej, rozwojowej polityki gospodarczej państwa. Czym jest taka polityka można się dziś naocznie przekonać porównując np. rozwój Chorwacji czy Turcji z naszymi problemami wybudowania 100 kilometrów autostrady, czy obwodnicy Augustowa.

Książeczka J. Koziara swym stylem i treścią mobilizuje i zapala do realnej działalności, daje przykłady i argumenty. Gratuluję Autorowi oraz szczerze i serdecznie polecam Czytelnikom.

Warszawa, listopad 2009 r.

Wstęp

Niniejsza broszura traktuje o najbardziej podstawowej zasadzie ekonomicznej i politycznej zarazem.

Państwo i rządzące nim władze są po to, by zapewnić swoim obywatelom maksimum szeroko rozumianego dobrobytu w zakresie, w którym ci ostatni sami tego zrealizować nie potrafią. W tym przecież celu, w krajach demokratycznych, władze państwowe są wybierane.

Najważniejszym fundamentem dobrobytu jest gospodarka. Jeżeli wybierane władze nie chcą się przyczyniać do rozwoju gospodarki swego kraju, tak by służyła ona dobrze własnemu społeczeństwu, to powstaje pytanie – po co są one wybierane i czy mamy do czynienia z demokracją?

Gospodarka rynkowa jest dziś systemem ogólnie uznanym i realizowanym. Jednakże same mechanizmy rynkowe nie wystarczają by gospodarka ta osiągała pełnię swoich możliwości. Co więcej, zostawione samym sobie, bez odpowiednich regulacji, okazały się dla niej groźne (monopolizacja, kryzysy).

Wiodące państwa kultury europejskiej stosowały politykę gospodarczą od początków epoki nowożytnej (od czasów tzw. merkantylizmu). Pokazuję, że stosują ją i dzisiaj, często za fasadą liberalizmu gospodarczego. Pokazuję także, że sukcesy dalekowschodnich „tygrysów” wynikają z bardziej zaawansowanych, niż na Zachodzie, form tej polityki.

Jeżeli władze jakiegoś państwa, traktując serio slogany skrajnego liberalizmu gospodarczego, rezygnują z prowadzenia polityki gospodarczej, to oddają gospodarkę swego kraju obcemu kapitałowi, realizując cudze interesy. Czynią zatem gospodarkę krajową przedmiotem polityki gospodarczej innych państw, zwłaszcza jeżeli wyprzedają banki, które są takiej polityki najlepszym narzędziem.

Czym stają się władze takiego kraju? Stają się grupą ludzi realizujących głównie własne interesy poprzez wysokie uposażenia i korupcję. Ta ostatnia staje się też wtedy formą realizowania obcej polityki gospodarczej. Zatem takie władze realizują jednocześnie swoje i cudze interesy kosztem interesów własnego społeczeństwa, które je wybiera. Przekształcają tym samym demokrację w farsę.

Sytuację taką mamy w Polsce od 20 lat. Powstaje pytanie, co jest jej główną przyczyną i fundamentem? Ukazało się już wiele publikacji analizujących transformację ustrojową w naszym kraju, ale o istotnych przyczynach jej patologicznego charakteru mówi się niewiele. A jest nią po prostu niezwykle skuteczna indoktrynacja naszego społeczeństwa ideologią skrajnego liberalizmu gospodarczego rozpoczęta już w latach 80. na łamach pism opozycyjnych, gdzie kapitalistyczną politykę gospodarczą utożsamiano przewrotnie z komunistycznym planowaniem.

Czy stwierdzenie to jest przejawem jakiejś nonsensownej „spiskowej teorii dziejów”? Nic w nim nonsensownego. Przecież od dwustu już prawie lat propagowanie fundamentalizmu rynkowego służy uzależnianiu słabszych gospodarek od silniejszych, o czym w niniejszej broszurze piszę. Poza tym działalność publicystyczną naszych fundamentalistów rynkowych z czasów podziemia i jej katastrofalny wpływ na mentalność ówczesnej opozycji łatwo prześledzić i udokumentować. Robiłem to już w swoich wcześniejszych publikacjach.

Przeciętny obywatel a zwłaszcza inteligent, który wierzy, że kapitalizm powstał i dalej funkcjonuje bez udziału państwa (czyli w sposób skrajnie wolnorynkowy) stanowi mentalny a w swej masie socjologiczny fundament opisanej powyżej patologii naszej transformacji ustrojowej. Jest tym fundamentem, mimo że może być szczerym patriotą, jak najbardziej przeciwnym wyprzedaży i niszczeniu majątku narodowego. Z reguły obywatel taki uważa, że od jego poglądów nic nie zależy. Tymczasem zaszczerpane mu fałszywe poglądy są zabójczo dla naszego kraju i społeczeństwa szkodliwe. Gdyby od nich nic nie zależało, to po co by nam je tak skutecznie wpajano?

Fałszywość tych poglądów łatwo wykazać. Robię to w niniejszej broszurze, która jest pomyślana jako zwięzły podręcznik nowożytnej historii gospodarczej świata, ograniczony do jej niezmiernie ważnego aspektu – polityki gospodarczej państwa. Polityka ta jest jednym z czynników sprawczych historii, przy pomocy którego społeczeństwo staje się własnej historii podmiotem. Podjęcie tej polityki jest niezmiernie ważne dla naprawienia sytuacji gospodarczo – politycznej w naszym kraju. Odpowiednia nauka wypływa też z historii ojczystej, uwzględnionej w broszurze; z działań Staszica, Druckiego – Lubeckiego i Banku Polskiego w czasie rozbiorów oraz z polityki gospodarczej okresu międzywojennego, w szczególności z czasów budowy Centralnego Ośrodka Przemysłowego (COPu).

Bez rozumienia znaczenia polityki gospodarczej państwa przez szerokie kręgi polskiego społeczeństwa w szczególności inteligencji, nie będziemy w stanie jej na rządzie wykonać i realizować a tym samym poprawić sytuacji ekonomicznej w naszym kraju. W konsekwencji nie poprawimy sytuacji w wielu konkretnych dziedzinach: w służbie zdrowia, szkolnictwie, nauce i kulturze.

Niniejsza broszura została opublikowana w formie drukowanej w 2003 roku we Wrocławiu. Obecnie, po drobnych poprawkach, przeznaczona jest do prezentacji internetowej.

Jan Koziar
Wrocław, listopad 2009 r.

Wprowadzenie

Być albo nie być

Każde państwo o sprawnej i efektywnej ekonomii stosuje politykę gospodarczą. Robiło to dawniej i robi to dziś. Robi to dziś nie tylko Japonia i inne dalekowschodnie „tygrysy”, ale robią to również Stany Zjednoczone za parawanem hasel neoliberalnych.

Czasy kryzysów czy zmiany ustroju wymagają stosowania ekstremalnych form polityki gospodarczej państwa, co ilustruje działalność rządu zarówno w Stanach Zjednoczonych podczas Wielkiego Kryzysu jak też w Japonii podczas przechodzeniu z feudalizmu do kapitalizmu w czasie tzw. „rewolucji Meiji”.

Natomiast polska współczesna transformacja ustrojowa przebiega pod hasłem sformułowanym przez Tadeusza Syryjczyka, że „najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak”. Efektem takiego podejścia jest ogólny demontaż polskiej gospodarki ze wszystkimi jego ujemnymi konsekwencjami.

Uruchomienie sprawnej polityki gospodarczej jest problemem „być albo nie być” nie tylko polskiej gospodarki, ale również polskiej demokracji, oświaty, nauki i polskiej kultury.

W celu przybliżenia znaczenia polityki gospodarczej w nawiązaniu do naszej historii, przekazywałem do redakcji „Naszego Dziennika” w okresie styczeń – kwiecień 2001 r. szereg wybranych fragmentów mało znanego dzieła Melchiora Wańkowicza, **„Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym”**¹, które to fragmenty były sukcesywnie przedrukowywane.

Dla rozprawienia się jednak z zafałszowanym przez neoliberalistów obrazem ekonomii wykluczającym taką politykę, trzeba naświetlić szerszy kontekst historyczny i współczesny problemu, co postaram się w dalszej kolejności uczynić.

Powróćmy jednak do „Sztafety”.

Zaczęło się od reportażu z budowy COPu

W 1936 roku pod kierunkiem wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra skarbu w jednej osobie, Eugeniusza Kwiatkowskiego, opracowano czteroletni program inwestycyjny. Program ten obejmował plan budowy COPu (Centralnego Okręgu Przemysłowego). Punkt centralny obszaru objętego planem, leżał u zbiegu Sanu i Wisły tworząc z Sandomierza jego stolicę. Promień obszaru – okręgu wynosił około 100 km. W następnym roku budowa COPu ruszyła pełną parą.

Sprawy gospodarcze nigdy nie były ulubionym tematem polskich ludzi pióra. Tym razem jednak do akcji ruszył Melchior Wańkowicz, publikując w prasie szereg reportaży z realiza-

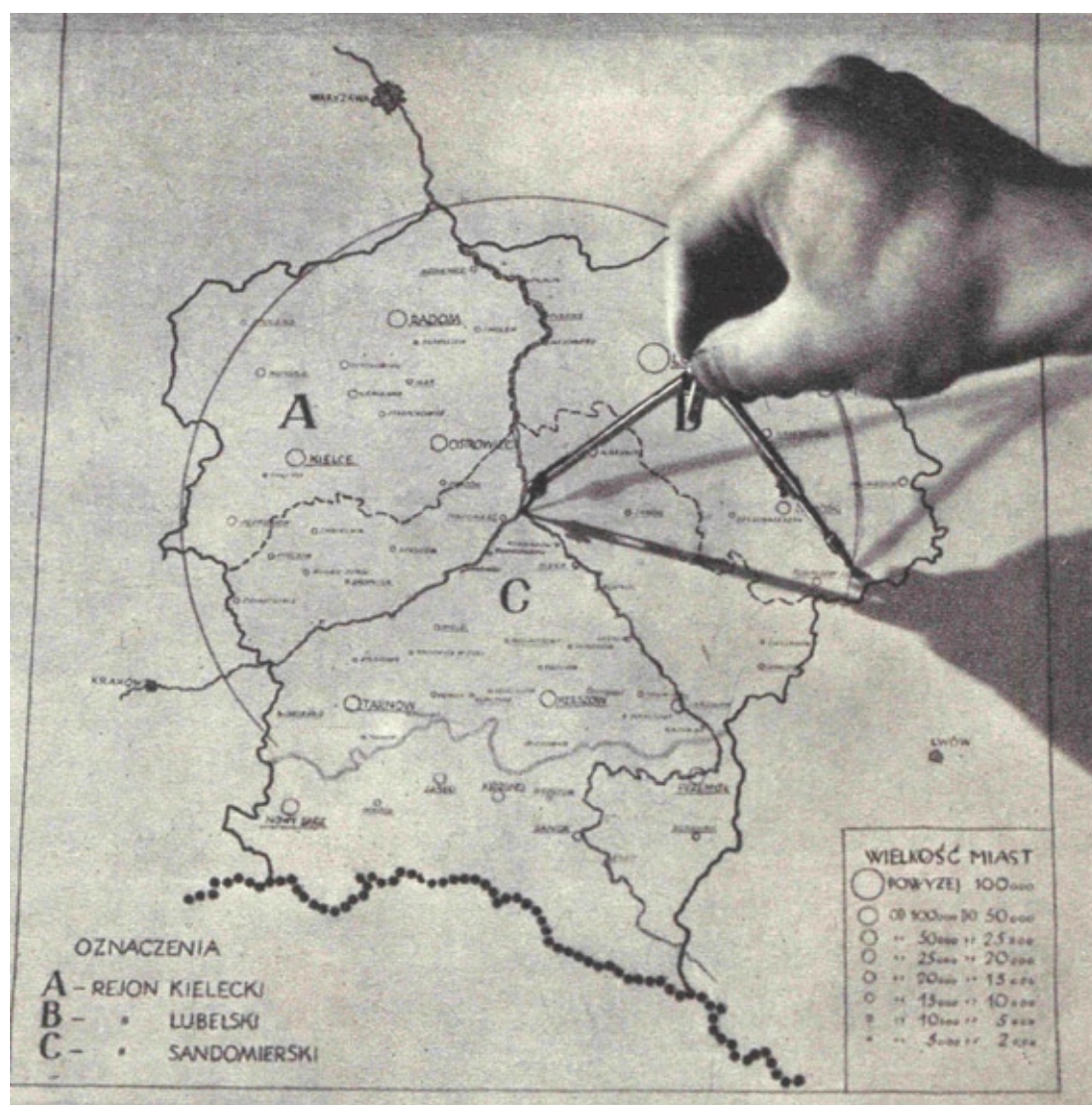
¹ Wydawnictwo Biblioteka Polska, Warszawa 1939

cji nowych polskich inwestycji. Były to pierwsze w historii Polski reportaże przemysłowe i zyskały one szeroki oddźwięk wśród czytelników. *Rasa pisarza, jego temperament, duma narodowa, optymizm – szczerością tchnący – stworzył nowy polski typ reportażu przemysłowego* – pisał komentator z „Kuriera Warszawskiego” (19. I. 1938).

Popularność reportażu skłoniła autora do wydania ich łącznie w formie broszury zatytułowanej „COP”. Błyskawiczne rozejście się jej trzech wydań i propozycja publikowania wydania czwartego, skłoniły Wańkowicza do szerszego potraktowania tematu. Tak zrodziła się licząca 520 stron: „Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym”, wydanaw 1939 roku.

Sukces broszury wskazywał *jak spragniony był czytelnik wiadomości o polskiej planowej pracy* – pisze autor we wstępie do „Sztafety”.

Nowa książka to już nie tylko zbiór reportaży z budowy COPu. Opisane są też w niej inne osiągnięcia ekonomiczne II Rzeczypospolitej – np. sprawne uruchomienie przejętych od Niemców chorzowskich „Azotów”, budowa Gdyni, utworzenie polskiej floty. Autor nawiązuje do planowej budowy polskiego przemysłu w czasach stanisławowskich i porozbiorowych. W książce pojawiają się ważne treści socjologiczne i filozoficzne.



Melchior Wańkowicz komentuje w „Sztafecie” gospodarczy rozwój Polski w wymiarze historycznym, patrząc jednocześnie w przyszłość – stąd właśnie „sztafeta”. Autor wyróżnia jednak w historii Polski dwie sztafety: *prąd malejący – utracjuszostwa, i narastający – skrzętnej pracy*. Symbolem pierwszej jest Ossoliński gubiący w Rzymie złote podkowiny (i w ogóle cała siedemnastowieczna Polska, łącznie z epoką saską), symbolem drugiej sztafety są Staszic i Drucki – Lubecki z czasów Królestwa Polskiego.

Zwrot w kierunku gospodarczego dźwignięcia Polski dokonał się jednak wcześniej, w czasach Stanisława Augusta a jego najbardziej spektakularnym przejawem były manufaktury budowane przez podskarbiego litewskiego Tyzenhousa.

To, który kierunek przeważa jest kwestią kultury umysłowej, która warunkuje procesy ekonomiczne (i nie tylko te procesy) a nie odwrotnie, jak utrzymuje marksizm i ekonomiczny liberalizm.

Jest to zgodne z odróżnianiem przez znanego socjologa Maxa Webera kapitalizmu racjonalnego, opartego na odpowiedniej gospodarczej kulturze umysłowej (psychice gospodarczej narodu – używając słów Wańkowicza) od opartego głównie na żądzy zysku, samoniszczącego się kapitalizmu irracjonalnego. Ten drugi typ kapitalizmu liberałowie propagują jako wersję jedynie słuszną.

Wańkowicz podaje kapitalną ilustrację obu typów kapitalizmu na przykładzie Holandii i (niestety) dawnej Polski²:

Kiedy zaistniała pierwsza wielka koniunktura gospodarcza, po odkryciu Ameryki, kiedy ceny ziemiopłodów poszły wielkimi skokami w górę – zobaczmy, jak tę koniunkturę wykorzystano na świecie i jak u nas.

W Holandii powstały potężne zakłady, przerabiające produkty zamorskie – cukrownie, drogerie, gorzelnie, fabryki tytoniu, szlifiernie drogich kamieni. Fabryki sukna w Lejdzie, płótna w Haarlemie, ceramiki w Delft produkują na cały świat. Powstają wielkie sieci kanałów, którymi krążą barki ciągnięte przez konie. Bank Amsterdamski reguluje kurs weksli po całym świecie (...)

W tej samej epoce rozkrzewia się w Polsce niepomierne zbytek. „Guzy, łańcuchy, manele, guziki srebrne, złote i drogimi kamieniami wysadzone. Dygnitarz nosił na sobie nieraz całe wsi” – pisze Aleksander Brückner. Nie było dla szlachty dosyć drogich zamorskich korzeni, dosyć wykwinnych małmazyj, dosyć najstarszych węgrzynów, najwspanialszych kobierców, najcudacznieszych na wagę złota driakwi, najsuciej ornamentowanej broni, najcenniejszych kryształów tłuczonych o lekkomyślne łby.

Zwraca też uwagę Wańkowicz na alarmujące przeżytki dawnego utracjuszostwa w Polsce międzywojennej i martwi się, by nowym kapitalistom nie zachciało się Rivieri.

Z historycznych wycieczek czynionych przez autora widać jasno, że u podstaw polskich sukcesów ekonomicznych nie tkwiła bezładna krzątanina pojedynczych osób, czy nawet grup, skoncentrowanych wyłącznie na własnym zysku. Odwrotnie, taki mechanizm zgu-

² str. 236-7

bił swego czasu Polskę. Natomiast sukcesy wynikały z dalekosiężnych, planowych działań elit opartych na głębszej motywacji. Dopiero w ramach wykreowanego przez nie systemu, szary człowiek może krzątać się skutecznie, przy czym jego kultura umysłowa też nie zostaje bez znaczenia

Głębszą motywacją naszych elit (jak w wielu innych krajach) był po prostu patriotyzm. Jednakże w XIX wieku dopracowaliśmy się własnej intelektualnej bazy skutecznego działania w postaci polskiej filozofii czynu, łączącej romantyczną motywację z praktycznym, konsekwentnym działaniem. Kierowało się nią wielu polskich wybitnych działaczy gospodarczych i przemysłowców, wśród nich Hipolit Cegielski i Stanisław Szczepanowski. Ten ostatni do rozwoju naszej filozofii czynu znacznie się przyczynił i jeszcze przed Weberem zakwestionował liberalno - marksistowskie rozumienie kapitalizmu pisząc:³

Nie ma pospolitszej i grubszej myłki jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wpływem egoizmu, łakomstwa i chciwości. (...) Chciwość i łakomstwo mogą prowadzić do lichwy, do gry giełdowej, do stolika z kartami, do polowania za posagami, za synekurami, do sprzedawania nazwiska na parawan brudnych interesów, ale przenigdy do rozwoju ekonomicznego (...) Rozwój ekonomiczny nigdzie na świecie jeszcze się nie pojawił bez współudziału przynajmniej rzetelności, uczciwości, pracowitości i umiejętności (...)

Działalność pisarska Szczepanowskiego przyczyniła się do wychowania nowych elit i to tych, które budowały już II Rzeczpospolitą. Wańkowicz wspomina, że na kółkach samokształceniowych, w których sam uczestniczył, autor ten był na głos czytany. Cytat z dzieł Szczepanowskiego stał się też mottem „Sztafety”:

Gleba, która raz już wydała owoc pewnego gatunku, na nowo odzyskuje swą urodzajność i ponownie wydaje plon podobny.

Wspomnieliśmy już, że głęboka motywacja elit musi iść w parze z dalekosiężnym planowaniem i oczywiście z jego realizacją. **W odniesieniu do gospodarki i w warunkach posiadania własnej państwowości oznacza to politykę gospodarczą państwa.** Wańkowicz pisze, że sprawy które już Ludwik XIV nazwał pracą kierowaną (...) w naszych czasach muszą być kierowane stokroć bardziej.

Patrząc w przyszłość autor pisze we wstępie:

Jutro już ta sztafeta będzie dalej niż książka, pojutrze jeszcze dalej. Przecież w świadomości naszej musi się złożyć szlak pędu, jego linia. Byśmy wiedzieli, że nie na nas się poczyna i nie na nas się kończy. Byśmy czerpali stąd pokorę. I siłę ...

Niestety, niedługo po ukazaniu się jego książki przyszła wojna a po niej prawie pół wieku komunizmu, gdzie w ramach komunistycznej polityki gospodarczej, polski świat przemysłu starał się kontynuować polską sztafetę gospodarczą.

W początkowym okresie PRL-u robili to siłą rzeczy fachowcy przedwojenni, których w żaden sposób z komunizmem utożsamiać nie można. Odnosi się to również do większości

³ Stanisław Szczepanowski, *Walka narodu polskiego o byt*, Londyn 1942, str. 87

fachowców późniejszych. Mimo przeszkód ustrojowych udało się zbudować sporo. Niestety stosowanie przez komunistów patologicznej wersji planowania doprowadziło do bezmyślnego utożsamiania samej zasady planowania gospodarczego z komunizmem. Utożsamiono z nim również budowany w okresie powojennym przemysł.

Ta wybitnie szkodliwa, bezmyślna zbitka pojęciowa wzmocniona neoliberalną propagandą, za którą stoją niepolskie interesy, w sposób decydujący wpłynęła na zniszczenie polskiej gospodarki w dekadzie transformacji ustrojowej.



Stanisław Szczepanowski

Lekcja na dziś

W tej sytuacji „Sztafeta” Wańkowicza staje się niezwykle ważną lekcją na dziś.

Już o broszurze „COP” pisano w polskiej przedwojennej prasie: *Dobre i pożyteczne dzieło dał kulturze polskiej Melchior Wańkowicz*⁴. Tym bardziej odnosi się to do lepiej i szerzej opracowanej „Sztafety”. Niestety, przyswojeniu przez kulturę polską tej książki, wydanej wiosną 1939 roku, przeszkodził wybuch Drugiej Wojny Światowej. Z kolei w okresie komunizmu nie tylko nie wznawiano książki Wańkowicza, ale na jej temat panowała grobowa cisza. Nie lepiej było w ciągu ostatniej dekady neoliberalizmu.

„Sztafeta” przechowała się w postaci niewielkiej ilości białych kruków. Od niedawna jest już jednak dostępna we fragmentach, jako że (jak już wspomniałem) przy współpracy redakcji „Naszego Dziennika” udało mi się przedrukować w nim w okresie od stycznia do kwietnia 2001 (pod tytułami redakcyjnymi) szereg odcinków. Są to:

Polski Dawid i angielski Goliat – czyli jak przedwojenna Polska radziła sobie z nadprodukcją węgla (19. I)

♦ Przejęcie chorzowskich „Azotów” (26. I)

♦ Budowa Mościc (2. II)

⁴ „Gospodarka narodowa” 15. III. 1938

- ♦ Budowa fabryki celulozy w Niedomicach (9. II)
- ♦ Początki „Stomilu” (16. I)
- ♦ Budowa Stalowej Woli (23. II i 2. III.)
- ♦ Polskie inwestycje w Rzeszowie (9 i 23. III.)
- ♦ Polskie koleje – od zniszczeń wojennych do sukcesu (30. III)
- ♦ Powrót Polski nad morze (6. IV.)

Z inicjatywy prof. Włodzimierza Bojarskiego dokonano też reprintu oryginału w niedużym nakładzie⁵. „Sztafetę” trzeba jednak bezwzględnie przedrukować i to w znacznie większym nakładzie dostępnym na rynku. Jednakże samo wydanie „Sztafety” też nie wystarczy dla wykazania konieczności prowadzenia przez państwo polityki gospodarczej.

Problem polityki gospodarczej państwa trzeba potraktować szerzej

Polska przedwojenna polityka gospodarcza, jako wzór do naśladowania, stanowiła potencjalne zagrożenie dla propagowanej dywersyjnie w podziemiu, w latach osiemdziesiątych, ideologii neoliberalnej. Zostało to w lot zrozumiane przez jej promotorów. Zaczęli więc eksponować prace polskich przedwojennych ekonomistów - liberałów, którzy byli przeciwnikami polityki gospodarczej i którzy krytykowali tzw. „etatyzm”, czyli wiodącą rolę państwa w gospodarce. Posuwano się nawet do nazywania Eugeniusza Kwiatkowskiego „przedwojennym Gierkiem”⁶. Polityka gospodarcza Kwiatkowskiego miała być jakimś odstępstwem od normy, jakąś ekonomiczną aberracją. Miał o tym świadczyć cały kontekst gospodarki światowej zarówno w wymiarze historycznym jak i współczesnym.

Zatem z tym właśnie, z gruntu zafałszowanym przez liberałów generalnym rozumieniem gospodarki światowej, należy się rozprawić.

Ogromne znaczenie ma najstarszy, a więc łatwy do zbagatelizowania, okres, jakim jest pierwszy etap tworzenia się kapitalizmu. Wszędzie wiąże się on z tzw. „merkantyлизmem” będącym wczesną i bardzo radykalną formą polityki gospodarczej. Nigdzie kapitalizm nie rodził się z samego handlu i wytwórczości bez współudziału państwa.

Tymczasem u nas w czasie transformacji, starano się powtórzyć w skrócie, rzekomo wolno-handlowe początki kapitalizmu na świecie. Mamy tu podwójny nonsens, bo po pierwsze, początki kapitalizmu nie były wolno-handlowe. Po drugie, gdyby nawet były takie, to w sytuacji nagłej zmiany ustroju należy sterować procesem.

Fascynacja handlem stolikowym ogłupionych liberalizmem osób, podczas gdy padały wielkie zakłady pracy, to właśnie efekt propagandowego zafałszowania charakteru tego odległego i pozornie mniej ważnego okresu początków kapitalizmu w świecie.

⁵ Wyd. SIGMA – NOT, 2000. Nie można się jednak zgodzić z wyrażoną we wstępie do tego wydania opinią prof. Jana Kaczmarka, że „Sztafeta inżynierów trwa”

⁶ Władysław Monetarny, *Chybiona recenzja Stefana Bratkowskiego*, Replika nr. 53 (1987), Wrocław, str. 39

Innym, katastrofalnym w skutkach, zafałszowaniem wczesnego etapu rozwoju kapitalizmu w świecie odpowiedzialnym w decydujący sposób za obecną epidemię korupcji w Polsce, jest traktowanie go jako rezultatu właśnie korupcji i rozpasanej żądzy zysku.

Tymczasem, jak wykazał wspomniany już Max Weber, kapitalizm został wygenerowany przez dobitnie wyartykułowaną i przestrzeganą etykę gospodarczą, a nie przez rabunki kolonialne i inne naganne etycznie praktyki ekonomiczne. Tematyka ta wybiega poza zakres obecnej pracy. Napomykamy tu jednak o niej po to, by dodatkowo podkreślić, jak ważne jest poprawne rozumienie najwcześniejszych etapów rozwoju kapitalizmu. Wąsko myślący ludzie uważający się za praktyków skłonni są lekceważyć ten problem akceptując jednocześnie i przenosząc na praktykę jego fałszywe i skrajnie destrukcyjne rozumienie.

Rozumienie potrzeby polityki gospodarczej nie zanikło jednak w Polsce zupełnie. Od dłuższego czasu zgłaszane są oddolnie pod adresem rządu żądania różnych fragmentarycznych rozwiązań z zakresu tej polityki w przemyśle, rolnictwie i handlu. Najdobitniej robi to od ponad dziesięciu lat Polskie Lobby Przemysłowe im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jednakże przy przekonaniu dużej części opinii publicznej, że polityka taka w ogólności jest czymś niestosownym, żądania takie mają małą szansę realizacji. Potrzebne jest więc generalne sprostowanie upowszechnionej u nas, a z gruntu fałszywej i szkodliwej maksymy, że *najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak*.

Poniżej naszkicujemy różne formy gospodarczej polityki państwa od początków epoki nowożytnej do czasów współczesnych. Przywołanie dawnych form tej polityki nie tylko obala wspomniany liberalny mit wolnorynkowej genezy kapitalizmu, ale również pozwala zrozumieć jak bardzo formy te są nadal aktualne.

Przegląd sposobów stymulowania przez państwo gospodarki jest jednocześnie ilustracją tzw. pomocniczej roli państwa, która jest jedną z głównych zasad katolickiej nauki społecznej.

Należy jednak odróżniać politykę gospodarczą państwa wspomagającą krajową gospodarkę od polityki socjalnej realizującej różne programy społeczne i dbającej o w miarę sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Doświadczenie ostatnich 15 lat wykazuje, że obie sfery działalności państwa nie są u nas należycie rozróżniane i uzasadniona w pewnym zakresie, zachodnia krytyka socjalnych funkcji państwa przenoszona jest mechanicznie i niesłusznie na jego politykę gospodarczą.

Państwem, w którym socjalne funkcje państwa są maksymalnie ograniczone a gospodarcza polityka państwa maksymalnie rozwinięta – jest Japonia.

• • •

Od napisania tej pracy do przekazania jej do druku minęły dwa lata. Do obecnego wydania – kolejne sześć. W międzyczasie udostępniałem ją najpierw w formie kserowanej a później drukowanej, wielu osobom, głównie z kręgów akademickich. Zdecydowana większość z nich nie miała większego pojęcia o przedstawionej w niej tematyce rozumiejąc ekonomię w sposób z gruntu fałszywy. Z jednej strony stanowi to empiryczny sprawdzian potrzeby tego typu publikacji a z drugiej, jest dobrą ilustracją zasady „jaki światopogląd elit taka rzeczywistość”.

I. Czasy merkantylizmu

Merkantylizm rozwinął się u progu epoki nowożytnej, najpierw w praktyce, później w teorii. Jego początki przypadają na koniec XV wieku, kiedy to po okresie wojen władcy Francji i Anglii skoncentrowali się na rozwoju gospodarczym swoich państw.

Król Anglii Henryk VII Tudor (przełom XV i XVI wieku) rozumiał, że – jak pisze autor angielski⁷ – *wojna i sława wojenna źle służą gospodarce natomiast gospodarka dobrze służy państwu*. Państwo zatem powinno skoncentrować się na rozwijaniu gospodarki. Podobnie myślał ówczesny król Francji Franciszek I. Obaj też przystąpili do wcielania swoich poglądów w życie. Rozprawy teoretyczne rozwijające nowe spojrzenie na główne zadania państwa pojawiły się później. W Anglii były to głównie prace Halesa i Muna, we Francji prace Laffemasa.

Wcześniej, w epoce feudalizmu, skarb państwa zasilany był głównie podatkami z produkcji rolnej, która siłą rzeczy miała ograniczony charakter. Później zrozumiano, że bogactwo kraju i państwa może wzrastać poprzez rozwój produkcji rzemieślniczej i przemysłowej oraz poprzez eksport wytwarzanych przez nią towarów. Ważny jest też więc rozwój miast i handlu.

Miarą bogactwa jest ilość pieniędzy (tak rozumowano) a o ilości pieniędzy w kraju decyduje dodatni bilans handlowy. Należy więc jak najwięcej eksportować a jak najmniej importować. Dla zwiększenia eksportu należy rozwijać produkcję eksportową. Dla zmniejszenia importu należy rozwijać produkcję antyimportową. Zwiększanie produkcji pozwala zatrudnić ubogą ludność kraju i przekształcić jej pracę w bogactwo narodowe. Przekształcaniu pracy ludności swojego kraju w to właśnie bogactwo służy eksport towarów jak najbardziej przetworzonych. Zacytujmy jednego z naszych współczesnych autorów opisującego zasady merkantylizmu⁸:

Eksportując surowce rolnicze i importując wyroby przemysłowe stwarzamy możliwości rozwoju przemysłu za granicą, ubożąc własną ludność i własny kraj. Polityka taka jest więc sprzeczna z interesem narodowym. Należy się starać rozwinąć w kraju produkcję przemysłową, ponieważ jest ona najpewniejszą drogą do narodowego bogactwa.

Zestawmy te poglądy szesnastowiecznych ekonomistów z poglądami twórców naszej transformacji gospodarczej, według których należy importować nie tylko artykuły przemysłowe ale również rolnicze i to do kraju o wyjątkowych możliwościach rolniczych jakim jest Polska.

Centralnym pojęciem merkantylizmu była gospodarka narodowa i bogactwo narodowe. Tych pojęć wcześniej nie było. Ich pojawienie się związane jest z powstawaniem, z początkiem epoki nowożytnej, państw narodowych. Merkantylizm miał w tym procesie istot-

⁷ David McDowall, *An Illustrated History of Britain*, Longman, 1992, str. 67

⁸ Janusz Górski, *Zarys historii ekonomii politycznej*, KiW, 1984, str. 52

ny udział. Pojęcie gospodarczego interesu narodowego pozwoliło włączyć aparat państwa z jego możliwościami niedostępnymi dla poszczególnych przedsiębiorców, do realizacji tego interesu.

Zgodnie z zasadami merkantylnizmu, państwo powinno stosować sprzyjającą rozwojowi gospodarczemu kraju politykę celną, powinno znosić wewnętrzne bariery celne, budować drogi, kanały, organizować pocztę i stałe linie komunikacyjne, dbać o szkolnictwo. Z braku czy szczupłości prywatnych kapitałów powinno samo budować manufaktury i później je prywatyzować (oczywiście nie doprowadzając ich wcześniej do bankructwa i nie sprzedając ich za granicę). Powinno pobudzać przedsiębiorczość obywateli i ją organizować. Zacytujmy znowu poprzednią pracę⁹:

Organizując gospodarczą działalność obywateli, może ono [państwo] w krótkim czasie przekształcić kraj biedny w bogaty, skały czy bagna w urodzajne pola, tworzyć miasta i przemysł tam, gdzie ich nie było.

Dla zrozumienia współczesnych sukcesów azjatyckich „tygrysów” trzeba sięgnąć do naszej europejskiej historii. Kraje te uczyły się od Europy analizując umiejętnie nasz dorobek i nie ulegając nie służącym ich interesom teoriom liberalnym.

Przejdźmy teraz do przykładów.

Król buduje kupcom statki

Wspomniany już król Anglii Henryk VII, prowadził bardzo skuteczną politykę merkantylistyczną a szczególną troską otaczał budowę statków przeznaczonych dla handlu zagranicznego. To właśnie państwo budowało kupcom angielskim załóżki przyszłej potężnej floty handlowej. Umierając w 1509 roku zostawił król w skarbie państwa olbrzymią jak na tamte czasy sumę 2 mln. funtów.

Merkantylnizm angielski rozwijał się dalej mając głównie postać merkantylnizmu handlowego. Głównym wywozonym towarem była wełna. Jednakże już autorzy pierwszych rozpraw merkantylistycznych Gresham, Malynes a później Misselden postulują rozbudowę manufaktur sukienniczych i wysokie ocenie sukna importowanego. W przyszłości pomoże to przekształcić Anglię w największego na świecie producenta sukna.

Ostatni z autorów wykazywał również, że obniżony kurs własnej waluty wspomaga eksport i hamuje import.

Pod flagą aktu nawigacyjnego Cromwella

Angielski protekcjonizm osiągnął kulminację w słynnym, uchwalonym w 1651 roku tzw. „akcie nawigacyjnym” Cromwella, zgodnie z którym towary importowane z poza Europy mogły być przywożone tylko na statkach angielskich. W Europie natomiast zrobiono wyjątek tylko dla statków tych krajów, w których importowany towar był wyprodukowany.

⁹ Jak wyżej, str. 55

Akt ten stopniowo łagodzony, ale zniesiono go ostatecznie dopiero w 1849 roku (!) a w ogóle z systemu ceł protekcyjnych zrezygnowano dopiero w 1860 roku.

A Anglia od końca poprzedniego wieku była już przecież heroldem wolnego handlu.

Merkantylnizm angielski trwał więc ponad 3,5 wieku. Tak zatem wygląda, bynajmniej nie liberalny rodowód, pierwszej historycznie, potęgi przemysłowej świata. Nie zrodziła się ona z samej rewolucji przemysłowej. Bez uprzedniej merkantylistycznej działalności państwa, rewolucji tej w ogóle by nie było.

Francja stawia na manufaktury

Merkantylnizm francuski miał głównie charakter wytwórczy. Merkantylistyczną politykę wspomnianego już Franciszka I kontynuował panujący na początku XVI wieku Ludwik XII. Ujednolicono prawo, rozwijano żeglugę i górnictwo (w tym ostatnim wzorując się na technologii naszych państwowych żup solnych w Wieliczce i kopalń w Olkuszu), budowano drogi i mosty.

Po okresie wojen nawrócił do merkantylnizmu pod koniec szesnastego wieku Henryk IV. Jego minister skarbu Sully starał się podnieść podupadłe rolnictwo poprzez zwiększanie powierzchni upraw. W tym celu regulowano rzeki i osuszano bagna. Natomiast wspomniany już Laffemas jako prezes Generalnej Kontroli Handlu wspierał manufaktury i produkcję maszynową, działał na rzecz rozwoju eksportu i ograniczania importu.

Merkantylnizm uprawiał również Richelieu, popierając manufaktury oraz rozwijając przemysł okrętowy i zbrojeniowy.

Szczytowy rozwój merkantylnizmu francuskiego wiąże się z działalnością ministra Colberta za panowania Ludwika XIV (kolbertyzm).

Jednakże w ogólności merkantylnizm ten nie mógł osiągnąć pełnych sukcesów w warunkach francuskiej skostniałej struktury feudalnej i stojącej u jej podstaw mentalności, hamującej rozwój przedsiębiorczości.

Rzeczpospolita kupiecka

Holandia miała w początkach epoki nowożytnej dobrze rozwinięty przemysł wytwórczy, ale jej główną domeną gospodarczą był handel. Ocenia się, że w połowie XVII wieku na 20 tys. europejskich statków żeglugi wielkiej 15 – 16 tys. należało do Holendrów¹⁰.

Państwo chroniło flotę handlową. Okręty wojenne służyły głównie do konwojowania statków handlowych. Pod specjalną ochroną marynarki wojennej republiki była także flota wielorybnicza. Polityka państwa zmierzała do poszerzania możliwości handlu, do swobodnej żeglugi poprzez cieśniny.

W XVI wieku Holendrzy handlowali towarami kolonialnymi nabywanymi u Portugalczyków. Po zamknięciu dla nich portu w Lizbonie pod koniec tego wieku, sami zaczęli penetrować tereny przyszłych kolonii. Robiły to zrazu spółki prywatne. Szybko jednak władze

¹⁰ Jan Balicki i Maria Bogucka, *Historia Holandii*, Ossolineum 1976, str. 188

republiki zorientowały się, że działalność ta jest mało skuteczna. Potencjał finansowy spółek był mały, możliwość obrony przed konkurencyjnymi państwami niewielka a co najważniejsze – konkurencja między samymi spółkami podnosiła ceny nabywania towarów a obniżała ceny ich zbytu. Republika połączyła zatem istniejące spółki i utworzyła dwie państwowo – prywatne kompanie: Wschodnioindyjską i Zachodnioindyjską. Funkcjonariusze kompanii przysięgali lojalność zarówno kompaniom jak i **władzom republiki**.

Kompanie działały na zasadach monopolistycznych. Holendrzy byli głosicielami liberalizmu, w praktyce jednak nie za bardzo przejmowali się głoszoną przez siebie teorią. **Jest to istotna cecha posługiwania się liberalizmem, zachowana do czasów dzisiejszych.**

Jednym z głównych towarów eksportowych Holandii były jej słynne śledzie. Państwo ustalało normy i kontrolę jakości w tej branży. Określany był sposób połowu, gatunki soli do zasalania i rodzaj beczek do transportu.

Republika holenderska nadzorowała roboty melioracyjne, organizowała służbę geodezyjną i służbę zdrowia.

Rynek wewnętrzny był rynkiem wolnym, jednakże władze republiki ustalały ceny podstawowych artykułów spożywczych – chleba, grochu, fasoli i gryki, które tym samym nie podlegały spekulacji.

Państwo buduje huty i przemysł zbrojeniowy

Polityka merkantylistyczna rozpoczyna się w Szwecji wraz z panowaniem Gustawa Wazy (1523 – 1560), „urodzonego handlarza” i „praktyka – ekonomisty” – jak określają go historycy¹¹. Król ten dbał o rozwój miast, rozwój rolnictwa i dbał o kształcenie kadr dla służby państwowej. Za pieniądze państwowe zdolna młodzież studiowała za granicą.

Z inicjatywy Gustawa Wazy i ze środków państwowych dokonał się przewrót w szwedzkim hutnictwie, które dotąd produkowało wyłącznie dymarkowy „osmund”. Wprowadzono wytop wielkopieczowy wzorowany na technice francuskiej. Otrzymywaną w wielkich piecach surówkę przerabiano w tzw. „kuźniach walońskich” na sztabowe żelazo kowalne. Organizowanie i finansowanie nowej produkcji przez państwo było koniecznością, gdyż w Szwecji nie było odpowiedniego kapitału prywatnego.

Państwo nadal rozwijało produkcję żelaza zwłaszcza za Gustawa Adolfa (1611 – 1632). Król ten dla oszczędzania lasów lokował wytop z dala od miejsc wydobywania rudy. Rósł eksport szwedzkiego żelaza, a państwo dbało (regulując podaż) o utrzymanie jego ceny. Za Gustawa Adolfa powstał przemysł zbrojeniowy. Był to pierwszy szwedzki „wielki przemysł”¹², a zbudowało go państwo.

Pełna polityka merkantylistyczna oparta już na teorii merkantylizmu rozwija się w Szwecji dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Zaczęto zabiegać o dodatni bilans handlowy, a popieranie rozwoju manufaktur łączono z ochronną polityką celną. W 1687 roku wprowadzono cła ochronne z *intencją wzmocnienia kraju, aby w zamian za wydawane pieniądze*

¹¹ Adam Kersten, *Historia Szwecji*, Ossolineum 1973, str. 140 i 150

¹² Ingvar Anderson, *Dzieje Szwecji*, PWN, 1967, str. 145

otrzymywać nowe – jak podawano w uzasadnieniu¹³. W 1672 roku powstał Bank Stanów Królestwa, czyli państwowy bank Szwecji.

W 1724 roku wydano w Szwecji „Edykt o produktach”, zgodnie z którym obce statki mogły przywozić do Szwecji tylko produkty swego kraju. Zarządzenie to przyczyniło się do rozwoju szwedzkiej floty handlowej.

W 1739 roku powstał Urząd Manufaktur, który z funduszy państwowych wspierał rozwój manufaktur. Poza tym urząd ten dbał o utrzymanie cen eksportowych i sprowadzanie surowców. Robotników manufaktur zwolniono od podatków i służby wojskowej.

Do rozwoju gospodarczego Szwecji przyczyniała się (uwarunkowana kulturowo) mała skłonność do importowania towarów luksusowych. Mimo to w 1766 roku państwo wydało zarządzenie ograniczające konsumpcję luksusową.

Nadmieńmy, że zarządzeń takich domagał się w Polsce Andrzej Frycz Modrzewski („Prawa przeciw zbytkowi wszelkiego rodzaju”)¹⁴ już w XVI wieku.

Administracja w służbie gospodarki

W Niemczech za merkantyлизmem opowiadali się wszyscy filozofowie okresu merkantyizmu, od Leibniza po Fichtego, a wszyscy władcy księstw (państw) niemieckich stosowali go w praktyce.

Odmianą niemiecką merkantyizmu była tzw. „kameralistyka”. Przy dworze każdego z władców licznych księstw niemieckich istniał specjalny urząd – izba (kamera) zajmująca się zarządzaniem jego dobrami oraz gospodarką i podatkami całego kraju. Rola kamer wzrosła po wojnie trzydziestoletniej, kiedy trzeba było się zająć odbudową gospodarczą zniszczonych księstw. Kameralistyka urosła do rangi osobnej dziedziny wiedzy i na początku XVIII wieku utworzono jej katedry na kilku niemieckich uniwersytetach.

Kameralistyka wymagała istnienia sprawnej i rzetelnej kadry urzędniczej. Warunek ten najlepiej spełniały Prusy. Według samych historyków niemieckich, nowożytną biurokrację pruską stworzył król Fryderyk Wilhelm (1713 – 1740). Przypisuje mu się „uformowanie typu sumiennego, karnego urzędnika”¹⁵. Władca ten, był zwolennikiem kształcenia całej ludności i w 1719 roku wydał edykt o powszechnym obowiązku posyłania dzieci do szkół.

Na podniesienie rzetelności pruskiej kadry urzędniczej jak i rzetelności ogółu ludności duży wpływ miała filozofia niemiecka, zwłaszcza filozofia Kanta, który upowszechnił wśród pruskich elit „ducha sumiennosci” (jak sam to określał). *Surowa etyka obowiązku głoszona przez niego była przez wielu traktowana jako podstawa narodowej etyki i niewątpliwie nie przeszła bez poważnego wpływu na wielu Niemców* – piszą wymienieni wyżej autorzy.¹⁶

W Branderburgii – głównej części składowej późniejszego państwa pruskiego, rozwój przemysłu i handlu wspierał po wojnie trzydziestoletniej Fryderyk Wilhelm zwany przez

¹³ Jak wyżej, str. 180

¹⁴ Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, PIW 1953, str. 180

¹⁵ Władysław Czapliński, Adam Galos, Wacław Korta, *Historia Niemiec*, Ossolineum, 1981, str. 384

¹⁶ Jak wyżej, str. 428

Niemców Wielkim Elektorem. Zbudował on kanał Odra – Łaba, tworząc z Berlina ważny ośrodek handlowy. Do rozwoju Berlina jak i gospodarki całego kraju przyczyniła się też polityka imigracyjna, a mianowicie przyjęcie części wypędzonych z Francji, przedsiębiorczych i dysponujących kapitałami hugenotów.

W powstałym w 1701 roku państwie pruskim władze dbają dalej o budowę dróg i kanałów, popierają głównie przemysł włókienniczy i nadzorują hodowlę owiec.

Coś więcej niż militaryzm

Pełny rozwój merkantylizmu rozpoczyna się jednak wraz z dojściem do władzy Fryderyka II zwanego przez Niemców „Wielkim” (1740 – 1786). Król ten miał dobre przygotowanie praktyczne, gdyż przed wstąpieniem na tron musiał służyć z woli ojca jako prosty urzędnik w pruskiej administracji.

Zaraz po objęciu władzy Fryderyk II utworzył departament handlu i manufaktur. W 1756 roku wprowadził statystykę dla kontroli gospodarki kraju. W 1766 roku powstał departament akcyzy i cła, w 1768 roku – hutnictwa i górnictwa, a w 1777 roku – leśnictwa. Król pisał do swego ministra: *...mój naród musi pracować. Musimy się wysilić, by nauczyć mych poddanych oszczędzać i zarabiać pieniądze*.¹⁷

Dla zilustrowania merkantylnej polityki państwa pruskiego za panowania Fryderyka II powołamy się na rozdział książki Aleksandra Bocheńskiego „Przemysł polski w dawnych wiekach” zatytułowany „Historia powstania pruskiego przemysłu”. Autor podaje w nim cytaty z książki J. Kuliszera „Powszechna historia gospodarcza”.¹⁸

W Prusach za panowania Fryderyka Wielkiego założono bank państwowy w Berlinie oraz państwowe kompanie handlowe. Z 2400 akcji towarzystwa handlu morskiego 2100 należało do króla. Państwo miało w swym ręku górnictwo i przemysł metalowy. Pod zarząd państwowy przeszły zakłady przemysłowe w Neustadt, w Peutz koło Chociebuża, gdzie wyrabiano amunicję, w Zedenick nad rzeką Hawelą (huty żelazne), w Małej Panwi, w Krośnie Odrzańskim (kuźnie), w Tarnowskich Górach (wyrób stali), w Brunszwiku, w Mansfeld (wyroby miedziane), kopalnie węgla kamiennego w Wettin, saliny w Königsborn, gdzie zainwestowano 150 000 talarów, i w Schonebeck (350 000 talarów). Również berlińską manufakturę porcelany nabył na własność król za 225 000 talarów. Inne gałęzie przemysłu stanowiły własność prywatną, przeważnie jednak nie mogły się obejść bez pomocy państwa.

Zobaczmy teraz jak państwo pruskie rozwijało przemysł na Śląsku¹⁹:

Fryderyk Wielki [...] próbował stworzyć tu wielki przemysł. W latach 1741 – 1756 powstały na Śląsku najrozmaitsze przedsiębiorstwa, jak na przykład fabryki sukna, perkalu, płótna, pluszu, tasiemek, kapeluszy, szpilek, oraz niciarnie, pończoszarnie, garbarnie, krochmalnie, huty szklane itd. Powstały też piece fryszerskie, kuźnie, huty

17 Jak wyżej, str. 413

18 Str. 256-7

19 Jak wyżej, str. 257

do wytopu miedzi, ołowiu i srebra. Później założono warzelnie saletry i potasu, olejarnie, cukrownie, wytwórnie octu, luster i inne „fabryki” (w ówczesnym tego słowa znaczeniu). Ogółem do śmierci Fryderyka Wielkiego powstała imponująca liczba 1302 przedsiębiorstw.

Oczywiście przedsiębiorstwa tworzone przez państwo nie były tak sprawne jak prywatne, a wiele z tych inwestycji było chybionych. Jednakże z czasem przedsiębiorstwa te były prywatyzowane a bez poprzedniej inicjatywy państwa wiele z nich nigdy by się nie pojawiło.

Pora na refleksje

Podane przykłady rodzenia się kapitalizmu, przy którym państwo pełniło rolę akuszerki wystarczająco jasno naświetlają liberalny fałsz o narodzinach wolnorynkowych. Fałsz ten upowszechniony w Polsce, wpłynął decydująco na kształt obecnej transformacji gospodarczej.

Podany powyżej opis rodzenia się kapitalizmu na Śląsku można zestawzić z zachowaniem się tutejszych współczesnych fanatyków liberalizmu zachwycających się handlem stolikowym, z którego miały się zrodzić wielkie kapitały, i cieszących się z upadku istniejących tu od dawna dużych zakładów przemysłowych.

Wrocław przed wojną był trzecim przemysłowym miastem Niemiec. Po wojnie jego przemysł został rozbudowany. Po zniszczeniu w trakcie obecnej transformacji ustrojowej największych wrocławskich zakładów „Elwro”, „Pafawagu” i „Dolmelu” największymi firmami w tym mieście stały się filie zagranicznych banków. Natomiast kapitału o stolikowym rodowodzie jakoś nie widać.

Pomocnicza rola państwa w gospodarce nie kończy się na merkantylizmie. Realizowana była również w okresie tzw. protekcjonizmu wychowawczego (głównie wiek XIX) i funkcjonuje do dziś. Przed przystąpieniem jednak do omawiania jej dalszych form, trzeba poświęcić trochę miejsca na opisanie genezy teorii liberalizmu gospodarczego, jej istoty i uwarunkowań. Protekcjonizm wychowawczy był bowiem reakcją obronną na destruktywne oddziaływanie liberalizmu.

II. Pojawia się liberalizm gospodarczy

Począwszy od siedemnastego wieku zaczynają się rozwijać w ekonomii koncepcje liberalne. Najpierw postulujące tylko wolny handel międzynarodowy, później – nie mieszanie się państwa do gospodarki (tzw. „lesseferyzm”).

Dwulicowość liberalizmu handlowego

Wolność handlu międzynarodowego głoszą zawsze państwa silne ekonomicznie, którym nie zagraża konkurencja z zewnątrz, a które są zainteresowane w podporządkowaniu sobie rynków innych krajów. Jest regułą, że gdy pojawia się skuteczna konkurencja z zewnątrz,

głosiciel liberalizmu zaczyna się zachowywać zupełnie niezgodnie z głoszonymi przez siebie zasadami.

Holandia w XVII wieku stała się historycznie pierwszą potęgą kapitalistyczną. I to ona właśnie jest ojczyzną liberalizmu handlowego. Kraj ten zainteresowany swobodną żeglugą zaczął głosić zasadę mórza otwartych („mare liberum”). Późniejszy głosiciel liberalizmu - Anglia, broniąc się przed przewagą holenderską, głosiła w tym czasie zasadę mórza zamkniętych („mare clausum”) i chciała uznać za swe wody terytorialne Morze Północne i cały Północny Atlantyk. Ogłosiła też wspomniany, protekcyjnistyczny akt nawigacyjny Cromwella.

Sami Holendrzy też nie byli liberałami tam, gdzie liberalizm godził w ich interesy. Wspominaliśmy o monopolistycznym charakterze ich kompanii kolonialnych. Zacytujmy podręcznik²⁰:

Konkurenci handlowi zarzucali zresztą Holendrom, że walczą oni z emfazą o wolny handel, ale gdy uda im się na jakimś terytorium uzyskać monopol, nie dopuszczają już nikogo. (...)

I dalej:

Ówczesny obserwator angielski zauważył złośliwie, że Republika jest zwolenniczką „mare liberum” na wodach brytyjskich, a „mare clausum” w Indiach Wschodnich.

Kolejnym głosicielem liberalizmu handlowego była (jak wspomnieliśmy) Anglia. Zobaczmy jak idea ta była przez nią realizowana w praktyce.

Anglia głosiła liberalizm handlowy od drugiej połowy XVIII wieku, ale bynajmniej nie stosowała go względem siebie. Angielski handel z koloniami amerykańskimi nie miał nic wspólnego z liberalizmem, co w końcu doprowadziło do buntu tych kolonii przeciwko metropolii.

Z istniejącego od czasów merkantylizmu systemu protekcyjnego zaczęła Anglia rezygnować dopiero w połowie XIX wieku będąc już od dawna pierwszą potęgą gospodarczą świata. W 1846 r. zniesiono cła na zboże, w 1849 r. zniesiono ostatecznie akt nawigacyjny Cromwella, w 1852 r. zniesiono cła na surowce i półfabrykaty a w 1860 r. zniesiono w ogóle system cel protekcyjnych. Dopiero wtedy zaczęła Anglia stosować liberalizm handlowy w praktyce i to dlatego, że mogła już sobie na to pozwolić.

Nie trwało to jednak długo, bo już po kilkunastu latach kraj ten odczuł dotkliwie konkurencję ze strony szybko rosnących, bynajmniej nie liberalnych. nowych potęg gospodarczych – Stanów Zjednoczonych i Niemiec i znowu przestał być liberalny.

Okres rzeczywistego angielskiego liberalizmu trwał zatem tylko niecałe 20 lat.

Zacytujmy podręcznik²¹:

Liberalny rząd Gladstone’a kontynuował w latach 1880 – 1885 politykę wewnętrzną Disrealego, zwłaszcza pod naciskiem powstałej wśród liberałów frakcji pod nazwą Narodowej Federacji Liberalnej, związanej z Josephem Chamberlainem, burmistrzem

20 Jan Balicki i Maria Bogucka, *Historia Holandii*, Ossolineum, 1976, str. 220

21 Henryk Zins, *Historia Anglii*, Ossolineum, 1995, str. 306-7

Birminghamu, wielkiego ośrodka przemysłu metalurgicznego, który bardzo wcześniej zaczął odczuwać ujemne skutki konkurencji niemieckiej. W kołach przemysłowych odrzucana więc była zasada wolności handlu, a popierana reprezentowana przez Disraelego polityka ingerencji państwa w życie gospodarcze w celu ochrony handlu i przemysłu..

Jak widzimy, to wszystko było dalej z nazwy „liberalne” („liberalny rząd”, „frakcja liberałów” i „Liberalna” Narodowa Federacja).

I dalej:

Polityka J. Chamberlaina stanowiła w wielu dziedzinach odejście od tradycyjnego liberalizmu, opowiadała się za większą ingerencją państwa w życie gospodarcze jak i w sprawy robotnicze. Linie tę popierali też konserwatyści, jeden z ich działaczy, Randolph Churchill (...) założył Ligę Sprawiedliwego Handlu, która propagowała ideę stworzenia w Imperium Brytyjskim zamkniętego systemu gospodarczego i osłonięcia rynków brytyjskich wysokimi cłami przed obcą konkurencją.

Nic dodać, nic ująć.

Nikt też nie nabierał się na liberalizm angielski (poza garstkami doktrynerów). Nie nabrały się nawet ówczesne kraje trzeciego świata. Anglia musiała otwierać rynki tych krajów siłą; w Turcji w 1832 roku, w Egipcie w 1840 roku, w Persji w 1841 roku i w Chinach w 1842 roku.

Ówczesne elity tych krajów stały intelektualnie nieporównanie wyżej od liberalnych elit kierujących naszą transformacją gospodarczą.

Kolejnym trubadurem wolnego handlu stały się – już współcześnie – Stany Zjednoczone. Kiedy jednak zagrożone zostały eksportem z krajów azjatyckich i europejskich stały się protekcyjnistyczne jak za czasów budowania swej potęgi gospodarczej, o czym będzie jeszcze mowa.

Nietypowa sytuacja rodzi lesseferyzm

Pojęcie lesseferyzmu (przypomnijmy – zasady nie ingerowania państwa w sprawy gospodarcze) wymyślili Francuzi, ale rozwinęli je i zaczęli stosować w praktyce Anglicy. Włączył je do swego systemu twórca teorii liberalizmu ekonomicznego – Adam Smith (druga połowa XVIII wieku).

Tymczasem lesseferyzm angielski nie wynikał z jakiejś ogólnej obiektywnej konieczności, a z zupełnie przypadkowej specyfiki angielskiej. Specyfikę tę dość skutecznie maskuje marksistowska interpretacja angielskiej wojny domowej z XVII wieku, jako tzw. „rewolucji burżuazyjnej”, w której rzekomo burżuazja miała dojść do władzy. Otóż w wyniku tej wojny burżuazja nie doszła do władzy i nadal przy niej nie była, kiedy Smith pisał swoją książkę „Bogactwo narodów”. Nie była przy władzy nawet pół wieku później. W Anglii aż do połowy XIX wieku rządzą przedstawiciele arystokracji ziemskiej, którzy wykazywali więcej zrozumienia dla spraw rolnictwa niż przemysłu. Stąd przemysłowcy angielscy woleli, żeby takie rządy nie wtrącały się w ich sprawy.

Nie było podobnej sytuacji w Holandii czy Szwajcarii, gdzie mieszczaństwo rządziło od średniowiecza i sprawnie wykorzystywało państwo do wspomagania gospodarki. Miarą „lesseferyzmu” Szwajcarów może być ich konstytucja rojąca się od przepisów regulujących sprawy gospodarcze.

Mimo to, specyficznej angielskiej sytuacji gospodarczej sami Anglicy nadali rangę obiektywnej, ogólnie obowiązującej teorii.

Gospodarczy impet Anglii w czasach rewolucji przemysłowej był tak duży, że kraj ten stawał się „warsztatem świata” już bez pomocy rządu. Jednakże, kiedy pod koniec XIX wieku nastąpiło załamanie gospodarki i wyprzedzenie Anglii przez Stany Zjednoczone i częściowo (w hutnictwie) przez Niemcy, zrozumiano, że przyczyną tego jest m.in. brak polityki gospodarczej państwa. Było to tym bardziej oczywiste, że wyżej wymienieni, skuteczni konkurenci Anglii taką właśnie politykę (o czym będzie jeszcze mowa) stosowali.

Angielski podręcznik historii dla młodzieży²² wyjaśnia, że pod koniec XIX wieku już niewielu ludzi w Anglii wierzyło, że ingerencja rządu w gospodarkę jest czymś złym. Natomiast większość rozumiała, że ingerencja taka jest obowiązkiem rządu. Pogląd taki (mimo taczeryzmu) utrzymany jest w Anglii do dziś.

Dzisiaj lesseferyzmu nikt (poza polskimi liberałami) nie traktuje serio. A już najmniej przejmują się nim Japonia i wzorujące się na niej dalekowschodnie „tygrysy”.

Odrzany lesseferyzm staje się narzędziem globalizacji

Przez ponad dwa wieki od czasu sformułowania teorii liberalnej narzędziem opanowywania cudzych rynków przez kraje najbardziej rozwinięte była sama zasada wolnego handlu. Lesseferyzm nie odgrywał tu większej roli i traktowano go raczej jako wewnętrzną sprawę każdego z państw, a od końca XIX wieku nie traktowano go w ogóle serio, o czym już wspomnieliśmy.

Sytuacja ta zmieniła się, kiedy zaczęto rozwijać doktrynę globalizacji. Tu już nie wchodzi w grę sam eksport towarów, ale również eksport kapitałów, wykup i niszczenie konkurencyjnych zakładów za granicą itp. Tu już nie chodzi o podporządkowanie sobie samego rynku dla kilku produkowanych towarów. Tu chodzi o podporządkowanie sobie całej gospodarki danego kraju.

Dla takich celów lesseferyzm okazał się bezcennym i niezbędnym narzędziem. Jeżeli bowiem chcemy robić w obrębie cudzej gospodarki, co nam się podoba, to musimy odmówić racji prowadzenia polityki gospodarczej miejscowemu (najczęściej demokratycznie wybranemu) rządowi.

Wyciągnięto więc zaśniebiały lesseferyzm z lamusa i uczyniono zeń znowu jedną z naczelnych zasad ekonomii. Dla naiwnych oczywiście, bo eksporterzy tej zasady wcale jej u siebie w domu nie stosują (o czym będzie później mowa). Dzisiejszy lesseferyzm jest zatem tak samo dwulicowy jak zasada liberalizmu handlowego. Dwulicowość dotyczy więc całego liberalizmu gospodarczego.

22 David McDowall, *An Illustrated History of Britain*, Longman, 1992, str. 154

III. Przed liberalizmem trzeba się bronić - - czasy tzw. protekcjonizmu wychowawczego

Protekcjonizm wychowawczy jest systemem rozwiniętym w XIX wieku i stosowanym wówczas przez kraje dzisiejszej czołówki gospodarczej, poza Anglią, które broniły się przed jej ekonomiczną dominacją. W pierwszym rzędzie przez Stany Zjednoczone i Niemcy. Zasady protekcjonizmu wychowawczego aktualne są do dziś i stosowane z powodzeniem po II wojnie światowej przez wschodnioazjatyckie państwa – „tygrysy” gospodarcze.

Protekcjonizm wychowawczy jest kontynuacją metod merkantylistycznych, z tym, że dostosowanych do nowszych czasów. Jego cechą specyficzną jest obrona przed liberalizmem gospodarczym, czego w merkantylizmie, jako w systemie przedliberalnym, nie było.

Protekcjonizm wychowawczy nie neguje liberalizmu handlowego. Uznaje go za system dobry, ale dla państw gospodarczo rozwiniętych. Natomiast kraje słabo rozwinięte powinny rozwijać swoją gospodarkę przy pomocy państwa i ceł ochronnych aż do osiągnięcia poziomu innych krajów rozwiniętych. Wtedy dopiero można sobie pozwolić na wolną wymianę handlową. Stąd i nazwa „protekcjonizm wychowawczy”.

System ten został wypracowany teoretycznie w Niemczech, skąd też pochodzi jego nazwa. W kraju tym miało również miejsce najpełniejsze teoretyczne przeciwstawienie się teorii liberalizmu gospodarczego. Jak pisze Janusz Górski²³:

Niemiecka ekonomia przez cały wiek XIX nastawiona była wrogo do ówczesnej ekonomii angielsko – francuskiej (...). Zarzucała jej abstrakcyjność i ahistoryczność, fetyszyzowanie praw ekonomicznych i mechanizmów mających prowadzić w sposób samoczynny do równowagi gospodarczej i ewolucyjnego wzrostu. Ogólnej teorii ekonomicznej, zdaniem niemieckich ekonomistów, nie można opierać na koncepcji „człowieka ekonomicznego”, działającego zawsze w sposób racjonalny i kierującego się wyłącznie bodźcem korzyści materialnych. Bodźce kierujące działaniem jednostki są o wiele bardziej złożone: nie mniejszą rolę niż bodźce materialne odgrywają bodźce moralne, dążność do uzyskania społecznej aprobaty swego postępowania, chęć dobrej pracy itd.

Zwróćmy uwagę, że takie rozumienie ekonomii jest bliskie katolickiej nauce społecznej. Nie ma tu napiętnowanego w Laborem Exercens tzw. „błędu ekonomizmu”, wspólnego dla liberalizmu ekonomicznego i marksizmu, a sprowadzającego całą ekonomię do wydumanych, niezależnych od człowieka praw, którym musi się on ponoć podporządkować.

Od Niemiec zatem zaczniemy omawiać protekcjonizm wychowawczy, mimo że był on praktycznie stosowany wcześniej w innych krajach.

23 Janusz Górski, *Zarys historii ekonomii politycznej*, KiW 1984, str. 283

Narodowa szkoła ekonomii

Twórcą koncepcji protekcjonizmu wychowawczego był niemiecki ekonomista Fryderyk List (1789 – 1846). Był on również twórcą niemieckiej „narodowej szkoły ekonomii”. Swoje poglądy wyłożył w wydanej w 1841 roku książce „Narodowy system ekonomii politycznej”. Poglądy Lista tak charakteryzuje Janusz Górski²⁴:

Teoria ekonomii klasycznej nie odpowiada zwłaszcza warunkom gospodarczym Niemiec, które znajdują się na niższym szczeblu rozwoju niż Anglia i Francja. Szczególnie złe rezultaty daje przenoszenie do Niemiec w sposób mechaniczny zasad liberalizmu gospodarczego, które utrudniają rozwój gospodarczy kraju i utrwalają jego zależność ekonomiczną od Anglii i Francji. (...) polityka gospodarcza Niemiec nie może być polityką liberalizmu gospodarczego. Przed państwem niemieckim staje zadanie przyspieszenia rozwoju.

A jak to robić?

Rozwój narodowych sił wytwórczych powinien być przyspieszony przez protekcjonistyczną politykę państwa. Pojmuje ją List dosyć szeroko. Ma ona nie ograniczać się do tradycyjnego protekcjonizmu celnego, ale obejmować także bezpośrednie tworzenie przez państwo infrastruktury gospodarczej oraz – w niektórych przypadkach – zakładów przemysłowych (w zakresie przemysłu ciężkiego), szczególnie ważnych z punktu widzenia realizacji wzrostu gospodarczego. Istotne znaczenie ma rozwój oświaty, przygotowującej kadry fachowe i rozszerzającej ogólne horyzonty społeczeństwa.

Koncepcja Lista rozwijana była w kolejnych szkołach niemieckiej myśli ekonomicznej. W tzw. starszej szkole historycznej w początkach drugiej połowy ubiegłego stulecia a reprezentowanej przez Wilhelma Roschera, Karla Kniesa i w młodszej szkole historycznej sięgającej do początków naszego stulecia a reprezentowanej przez Gustava Schmollera, Karla Büchera, Maxa Webera i Wernera Sombarta.

Do dorobku tych szkół nawiązywał nasz ekonomista Stanisław Grabski.

W ślad za niemiecką myślą ekonomiczną szła praktyka. W ramach Rzeszy Niemieckiej najbardziej aktywną politykę gospodarczą prowadziły Prusy. W 1834 roku udało im się utworzyć prusko – niemiecki Związek Celny. Był to wielki sukces jednoczący Niemcy gospodarczo pod dominacją pruską, poprzedzający ich polityczne zjednoczenie. Polityka gospodarcza państwa przyczyniła się istotnie do rozwoju ekonomicznego Prus zwłaszcza po Wiośnie Ludów. Prusy zmieniły się wtedy z państwa rolniczego, w przemysłowe.

Jednakże największa eksplozja gospodarcza nastąpiła po zjednoczeniu Niemiec (1871). Państwo łączyło protekcyjną politykę celną z promocją eksportu i konkurencją na rynku wewnętrznym. Największe sukcesy osiąga hutnictwo. W 1879 r. Zjednoczenie Dortmundskie przy pomocy dumpingu wygrywa z Anglikami przetarg na dostawę szyn kolejowych do Włoch. W następnym roku Krupp pokonuje Anglików na ich własnym terenie wygrywając przetarg na dostawę do Szkocji 10 tys. ton stali bessemerowskiej.

²⁴ Jak wyżej, str. 283-4

*W 1913 r. produkcja Niemiec była pięć razy większa niż w 1871 r. (...). Najważniejsze stadium uprzemysłowienia, które kraj przeważająco rolniczy uczyniło krajem przeważająco przemysłowym, nie trwało nawet jednego pokolenia, gdy w Anglii zajęło to prawie 100 lat*²⁵.

Źródłem tego sukcesu nie był liberalizm.

W 1900 roku Niemcy zajmują drugie miejsce w świecie jako eksporter a w 1913 stały się drugą potęgą przemysłową świata. Na pierwszym miejscu nie znajduje się już jednak Anglia a Stany Zjednoczone. Poniżej zobaczymy jak do tego doszło.

System Hamiltona – Webstera - McKinleya²⁶

Potrzeba ochrony rodzącego się przemysłu amerykańskiego przed angielską dominacją ekonomiczną była jedną z przyczyn wojny o niepodległość i powstania Stanów Zjednoczonych.

Pierwsza Ustawa o Dochodach z roku 1789 uznaje protekcję celną jako zasadę. W dwa lata później ówczesny sekretarz skarbu Aleksander Hamilton ogłosił „Raport o manufakturach”, który stał się podstawą amerykańskiego systemu protekcjonistycznego. Hamilton stworzył plan rozwoju amerykańskiego przemysłu w oparciu o cła ochronne, dotacje rządowe i bank narodowy. Plan ten był rozwijany i realizowany z różnym nasileniem aż do I Wojny Światowej.

Kolejnym wybitnym mężem stanu związanym z systemem protekcjonistycznym był Daniel Webster, kongresmen i sekretarz stanu z lat 1850 – 1852. Następnym wyróżniającym się filarem systemu był prezydent William McKinley (1896 – 1901). Stąd amerykański protekcjonistyczny system rozwoju gospodarki nazwany został systemem Hamiltona – Webstera – McKinleya.

Realizacja tego systemu natrafiła na ogromne sprzeciw ze strony plantatorskiego Południa, co w końcu doprowadziło do wojny domowej. Plantatorzy eksportowali do Anglii bawełnę i sprowadzali stamtąd wyroby przemysłowe i przedmioty zbytku. Cła ochronne dla krajowego przemysłu, rozwijanego głównie przez przedsiębiorczą ludność stanów północnych, były sprzeczne z ich interesami.

Plantatorzy byli oczywiście zwolennikami angielskiego liberalizmu a z pomocą przychodzili im różni intelektualiści i akademicy z Północy, oczarowani tą doktryną.

Oto jak oceniają ówczesną sytuację amerykańscy historycy²⁷:

Przemawiając w imieniu kraju, który stał się wielkim warsztatem dla całego świata i aktualnie nie miał żadnego poważnego konkurenta, angielscy teoretycy odkryli w wolnym handlu typ polityki najbardziej odpowiadający takiej sytuacji. (...) Opierając się na istnieniu tych zupełnie szczególnych warunków, które, nawiasem mówiąc,

²⁵ Władysław Czapliński, Adam Galos, Waław Korta, *Historia Niemiec*, Ossolineum, 1981, str. 589

²⁶ Amerykański system protekcyjny opisałem dokładniej w artykule: *Chrońcie fabryki Pensylwanii. Cła ochronne inkubatorem Stanów Zjednoczonych*, *Nasz Dziennik*, 17 marca 2000

²⁷ Charles i Mary Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej* PWN 1961, t. I, str. 621

nigdy się już nie powtórzyły, angielscy teoretycy ekonomii politycznej proklamowali wolność handlu jako doktrynę naukową. Proklamowali ją z taką pewnością siebie i z tak mocnym logicznym uzasadnieniem, że wielu amerykańskich profesorów przyjęło ją jak by to było prawo natury, pomimo odmiennych warunków ekonomicznych panujących w ich kraju. Oto, dlaczego prace teoretyczne uczonych, szczególnie na uniwersytetach, nie zawsze były w pełni zgodne z interesem i opinią praktyków zatrudnionych w produkcji.

Otrzeźwienie przyniosła trzytomowa ekonomia polityczna (Principles of Political Economy) wydana przez Henry Careya w latach 1837 – 1840.

Autor w dziele tym ostro skrytykował głośnie koncepcje zwolenników wolnego handlu, naszkicował narodowe podstawy protekcjonizmu i dał logiczny fundament systemowi celnemu. Teorii człowieka ekonomicznego automatycznie powodującego się własnym interesem, błędnej w założeniu i niebezpiecznej w zastosowaniu, Carey przeciwstawił doktrynę interesu narodowego. Odtąd młodym gałęziom przemysłu nie brak było orędowników wśród uczonych²⁸.

Jak widzimy odpowiada to w pełni poglądom ekonomistów niemieckich a zauważmy, że dzieło Careya ukazało się wcześniej od dzieła Fryderyka Lista.

W pierwszych dziesięcioleciach istnienia Stanów Zjednoczonych udawało się realizować program Hamiltona, jednakże gdy w roku 1832 dokonano kolejnej podwyżki ceł, Południe gwałtownie zaprotestowało. Stan Karolina Południowa zagroził wystąpieniem z Unii i o mało nie doszło do wojny domowej. Zażegnano ją poprzez obniżenie ceł. Odtąd jednak Południe zdobywa polityczną dominację i sukcesywnie obniża cła aż do końca lat pięćdziesiątych demontując system Hamiltona.

I wtedy następuje gwałtowna reakcja Północy. Zreorganizowana partia Hamiltona – Webstera przyjmująca (utrzymaną do dziś) nazwę partii republikańskiej, pod hasłami protekcjonizmu i darmowych przydziałów ziemi dla farmerów wygrywa wybory prezydenckie.

Oto główne hasła kampanii wyborczej jej kandydata Lincolna: **„Wygłosuj sobie cła ochronne”, „To walka, w której idzie o ochronę przemysłu i o prawa świata pracy”, „Jeśli pragniecie siły i wielkości, chrońcie fabryki Pensylwanii”.**

Wygrana Lincolna doprowadziła do wojny, którą Północ wygrała. Była to też wygrana programu Hamiltona – Webstera. Przywrócono wysokie cła ochronne. Oddajmy znowu głos amerykańskim historykom:

Specjalne prawa zabraniały obcym okrętom żeglugi przybrzeżnej, a całą Amerykę otaczał wysoki mur ceł protekcyjnych, który chronił kapitalistów przed dotkliwą konkurencją ich europejskich braci²⁹.

Rozpoczął się niebywały boom gospodarczy. Państwo promowało i pomagało finansować rozwój linii kolejowych i oceanicznych. Amerykańska gospodarka rozwijała się

²⁸ Jak wyżej, t. I, str. 622

²⁹ Jak wyżej, T. II, str. 139

w oparciu o rynek wewnętrzny i konkurencję wewnętrzną. Pod koniec stulecia wspomniany już prezydent McKinley zwiększył jeszcze rozmiary protekcjonizmu. Według jego biografia³⁰ był on:

... aniołem stróżem przemysłu krajowego (...). Ojciec jego i dziadek byli właścicielami hut, a więc byli zaangażowani w przemysł uzależnionym w poważnym stopniu od taryf protekcyjnych.

System Hamiltona –Webstera – McKinleya przetrwał - jak wspomnieliśmy – do I Wojny Światowej. Już jednak pod koniec ubiegłego stulecia Stany Zjednoczone wyprzedzają gospodarczo Anglię i stają się pierwszą potęgą ekonomiczną świata. Za nimi podążają, odrzucając liberalizm i również wyprzedzając Anglię – Niemcy.

W okresie międzywojennym Stany Zjednoczone dalej stosują protekcjonizm i dumpingują eksport zboża.

Dla polskich fanów wolnorynkowej retoryki Ronalda Reagana warto podkreślić, że jego partia zrodziła się jako partia protekcjonizmu gospodarczego i była nią aż do II Wojny Światowej. Zaś sama administracja Reagana, zgodnie z komentarzem Foreign Affairs: *przewodziła największemu od lat trzydziestych zwrotowi w kierunku protekcjonizmu*³¹.

Kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych wyjaśniałem jednemu z naszych późniejszych znanych polityków, że w amerykańskiej wojnie domowej Północ walczyła o cła ochronne – nie mógł w to uwierzyć.

Francuzi robią to po swojemu

Po okresie wojen napoleońskich Francja wróciła do gospodarki pokojowej. Zniesienie przez Wielką Rewolucję porządku feudalnego sprzyjało rozwojowi nowoczesnego kapitalizmu. Sprzyjał mu również system protekcji celnej chroniący rosnący przemysł przed konkurencją angielską. Państwo jednak nie stosowało aktywnej polityki gospodarczej. Nastąpiło to dopiero za czasów Drugiego Cesarstwa (1850 – 1870) pod rządami Ludwika III Napoleona. Narzędziem tej polityki stał się saintsimonizm.

Wokół tej doktryny narosło w krajach indoktrynowanych marksizmem jedno wielkie nieporozumienie. Jej utopijność i związek z marksizmem, to taki sam nonsens jak liberalne początki kapitalizmu. Doktryna ta stawiała na własność prywatną i odrzucała jakiekolwiek rewolucje. Stawiała na usprawnienie wytwarzania dóbr a nie na ich podział. Jej trwałym osiągnięciem jest menedżeryzm i system sterowania gospodarką przez banki. Pod jej wpływem powstał we Francji nowy typ banku – Credit Mobilier, który zrobił światową karierę. Oto, co mówi o nim znany amerykański specjalista od menedżeryzmu, Peter Drucker³²:

Wielkie przedsiębiorcze innowacje były wynikiem przekształcenia istniejących już twierdzeń teoretycznych w efektywne przedsięwzięcia.

³⁰ Jak wyżej, T. II, str. 257

³¹ Noam Chomsky, *Zysk ponad ludzi – neoliberalizm a ład globalny*, Wyd. Dolnośląskie, 2000, str.31

³² Peter Drucker, *Skuteczne zarządzanie*, PWN, 1976, str. 272

Przekształcenie teoretycznych twierdzeń francuskiego filozofa społecznego, Saint-Simona, w bank, było właśnie tego typu innowacją przedsiębiorczą o potężnym oddziaływaniu. Saint-Simon, wychodząc z sayowskiej koncepcji przedsiębiorcy, opracował system filozoficzny wokół twórczej roli kapitału. Koncepcję tę jednak wcieliło w życie przedsiębiorstwo bankowe: słynny Credit Mobilier, założony przez uczniów Saint-Simona, braci Pereire, w Paryżu, w połowie dziewiętnastego wieku. Credit Mobilier miał świadomie rozwijać przemysł drogą ukierunkowania płynnych zasobów społeczeństwa. Stał się prototypem całego systemu bankowości na słabo wówczas rozwiniętym gospodarczo kontynencie europejskim – rozpoczynając od Francji, Holandii i Belgii z czasów Pereirów.

Naśladowcy Pereirów z kolei założyli w Niemczech, Szwajcarii, Austrii, w krajach Skandynawii i we Włoszech „banki gospodarcze”, które stały się głównym czynnikiem rozwoju przemysłowego w tych krajach.

Po amerykańskiej wojnie domowej koncepcję tę przeniesiono za Ocean Atlantyki. Amerykańscy bankierzy, którzy rozwinęli amerykański przemysł – od Jaya Cooka i American Credit Mobilier, finansujących transkontynentalną kolej, do J. P. Morgana – wszyscy byli naśladowcami Pereirów, niezależnie od tego czy zdawali sobie z tego sprawę czy nie.

Były nimi też japońskie zaibatsu, wielkie koncerny bankowo – przemysłowe, które zbudowały gospodarkę współczesnej Japonii.

Według Saint-Simona państwem nie powinni rządzić adwokaci, czy szlachta, lecz technokraci umiejący organizować produkcję.

Ludwik Bonaparte sam był saintsimonistą i do sterowania gospodarką zaprosił, oprócz Pereirów innych uczniów tej szkoły – Infantina, Chevaliera, Talabota i Lessepsa (tego od kanałów: sueskiego i panamskiego). W efekcie Francja przeżyła największy wzrost gospodarczy właśnie za jego rządów (1848 – 1870) zakończonych pruskim najazdem. To wtedy właśnie przeprowadzono gruntowną przebudowę kilku wielkich miast z Paryżem włącznie i zbudowano system kolei. Nastąpił bujny rozwój rolnictwa. Produkcja przemysłowa wzrosła dwukrotnie a obroty z zagranicą czterokrotnie. Wzrost ten pozwolił Francji zliberalizować handel zagraniczny pod koniec tego okresu. Kraj ten był wtedy po Anglii drugą potęgą gospodarczą świata.

Szwecja dla Szwedów

W połowie XIX wieku Szwecja stała się wielkim eksporterem drewna, w czym nie miała poważniejszych konkurentów. Dochody ze sprzedaży tego surowca przyczyniły się do akumulacji kapitału i umożliwiły inwestowanie w nowoczesny przemysł.

Liberalizm wydawał się systemem dobrym i zdobył też sobie w Szwecji dużą popularność. Pierwszy wobec niego sprzeciw wyszedł od chłopów zagrożonych importem taniego zboża amerykańskiego. Do nich wkrótce dołączyli przemysłowcy, mający do czynienia z konkurencją krajów wyżej rozwiniętych. Jedni i drudzy utworzyli razem partię protekcjo-

nistyczną, która pod hasłem „Szwecja dla Szwedów” wygrała w 1887 roku wybory i wprowadziła ochronę celną zarówno dla rolnictwa jak i dla przemysłu.

System ten stworzył podstawy nowoczesnego rolnictwa w Szwecji. To właśnie wtedy *w domach szwedzkich wyjęto cukier z zamkniętych schowków*³³.

Wtedy też nastąpiło „zwycięstwo industrializacji” – jak charakteryzuje się w szwedzkiej historiografii lata 1888 – 1905. Wbrew twierdzeniom liberałów wcale nie nastąpił regres technologiczny a wręcz odwrotnie, właśnie wtedy zrealizowano szereg wynalazków i opartych na nich technologii, które wprowadziły szwedzki przemysł do czołówki światowej. Wymienimy tu takie branże jak: łożyska kulkowe, wirówki, aparatura spawalnicza, telefony, turbiny i generatory, przyrządy do pomiarów precyzyjnych, przemysł celulozowo-papierniczy.

Na bazie tych technologii powstały ekspandujące za granicę koncerny takie jak: Asea (turbiny, generatory), Ericsson (telefony), Svenska Kullager (łożyska kulkowe), Separator (wirówki).

Nadmienmy, że firma Asea dała początek dzisiejszemu koncernowi ABB, który korzystając z liberalnego amoku polskich elit zlikwidował naszą rodzimą produkcję generatorów (Dolmel – Wrocław) i turbin (Zamech – Elbląg).

Rozwój postępował dalej w okresie międzywojennym. Szwecja stała się już nie tylko eksporterem produktów przemysłowych, ale i kapitału. W tym czasie mogła już liberalizować handel zagraniczny. Zachowano tylko ochronę rolnictwa, które ze względu na warunki klimatyczne, nie może konkurować z rolnictwem krajów położonych bardziej na południe.

Dzięki protekcyjnej polityce państwa, uboga Szwecja wieku XIX przekształciła się w bogatą Szwecję współczesną.

Japoński duch - zachodnia technologia

Jednym z kluczowych frazesów naszej transformacji ustrojowej jest teza o jej ponoć zupełnym nowatorstwie i tym samym o niemożności korzystania z jakichkolwiek wzorów. Teza ta nie jest jednak prawdziwa. Istnieje bowiem kraj, który dokonał odgórnego zmiany ustroju, w warunkach o wiele trudniejszych niż nasze i zrobił to z wielkim powodzeniem stosując metody będące antytezą liberalizmu. Krajem tym jest Japonia. Przejścia dokonywano wprawdzie od feudalizmu do kapitalizmu, ale problematyka była podobna, lecz zarazem trudniejsza, uwzględniając chociażby barierę kulturowo-językową ówczesnych Japończyków.

W Japonii w ciągu 13 lat od przewrotu Meiji (1868) do wielkiej prywatyzacji (1881) dokonano tego, co w Polsce przeprowadza się przez ponad pół wieku w ramach dwóch kolejnych transformacji ustrojowych: od kapitalizmu do komunizmu i od komunizmu do kapitalizmu. Japonia mianowicie upaństwowiła istniejący przemysł, modernizując go. Zbudowała wiele nowych, nowoczesnych przedsiębiorstw państwowych i to wszystko razem sprywatyzowała, sprzedając wyłącznie podmiotom krajowym po zaniżonych cenach i nie doprowadzając wcześniej przedsiębiorstw do bankructwa.

³³ Ingvar Anderson *Dzieje Szwecji*, PWN, 1967, str. 294

Powstały w ten sposób podstawy niezwykle skutecznego kapitalizmu, w którym polityka gospodarcza państwa zachowuje do dziś dominującą rolę.

Faktem jest, że rozmiary japońskiego prywatyzowanego przemysłu były mniejsze niż naszego z końca lat 80., ale też nasz start do kapitalizmu (przy większym przemyśle) był łatwiejszy przy zastosowaniu sensowniejszego postępowania.

Naczelną ideą Japończyków było zbudowanie silnej gospodarki z zachowaniem niezależności ekonomicznej i cel ten udało im się w pełni osiągnąć.

Przed przewrotem Meiji Japonia nie prowadziła samodzielnie żadnej wymiany handlowej z zagranicą. Groźba otwarcia rynku japońskiego siłą przez kraje kultury zachodniej doprowadziła właśnie do przewrotu. Państwo przystąpiło więc w pierwszym rządzie do popierania rozwoju silnych domów handlowych by przeciwstawić się dominacji w tej dziedzinie podmiotów zagranicznych. Domy handlowe zaczęły same rozwijać przemysł lekki i stały się głównymi nabywcami prywatyzowanych przedsiębiorstw państwowych. Powstały w ten sposób konglomeraty przemysłowo-finansowo-handlowe tzw. „zaibatsu” – podstawa gospodarczej potęgi Japonii. Te, które przetrwały do dzisiaj w zmienionej formie, lecz pod dawnymi nazwami, to Mitsui, Mitsubishi i Sumitomo.

W 1870 roku powstało Ministerstwo do Spraw Uprzemysłowienia. Należało do niego:

dozorowanie obiektów państwowych, zachęcanie prywatnych przedsiębiorców do inwestowania w przemyśle, sprowadzanie i opłacanie ekspertów zagranicznych, szkolenie japońskich inżynierów i mechaników, budowanie i utrzymywanie dróg żelaznych, linii telegraficznych, latarni morskich”³⁴ itd.

Powstały w roku 1881 Bank Japonii dał początek całemu systemowi banków państwowych, poprzez które rząd realizuje do dzisiaj politykę gospodarczą państwa. W przypadku Japonii to już nie interwencjonizm, lecz **strategia gospodarcza**. Wspominaliśmy o saint-simonizmie we Francji w czasach Drugiego Cesarstwa. Nie tam jednak realizowano najpełniej tę doktrynę – zrobiono to w Japonii.

Fenomen Japonii polega na tym, że kraj ten lepiej przyswaja sobie różne rozwiązania rodem z kultury europejskiej niż robi się to w ramach tejże kultury. Postrzeganie osiągnięć japońskich jako egzotycznych, bierze się zatem w dużej mierze stąd, że sami dobrze nie znamy dorobku naszej własnej kultury.

Tuż przed przewrotem Meiji Japonia była zupełnie bezbronna w obliczu zagrożenia agresją ze strony państw kultury europejskiej. Jednakże już po kilkunastu latach zaczęła z nimi konkurować w ekspansji kolonialnej. Miarą jej nowo wypracowanego potencjału ekonomicznego była zwycięska wojna z Rosją (1903-1905).

³⁴ Jolanta Tubielewicz, *Historia Japonii*, Ossolineum 1984, str. 354

System Staszica - Lubeckiego

System Staszica - Lubeckiego został wprowadzony w Królestwie Kongresowym, ale jego podstawy zostały przygotowane wcześniej, w czasach prób reformowania państwa przed utratą niepodległości. Podstawy systemu były merkantylistyczne, ale protekcjonizm miał być okresowy. Stanisław Staszic postulując ochronę celną doceniał walory wolnego handlu między równoprawnymi partnerami. Pisał o tym już w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego” wydanych w 1785 roku. Zatem Staszic pół wieku przed Fryderykiem Listem wypracował podstawy protekcjonizmu wychowawczego.

Polska w warunkach utraty niepodległości i zachowania systemu pańszczyźnianego nie była w stanie osiągnąć poziomu konkurentów zachodnich. System Staszica – Lubeckiego doprowadził jednak do przewagi nad gospodarką rosyjską, która zaczęła się bronić również protekcjonizmem wychowawczym i rezygnując z niego po podniesieniu własnego potencjału gospodarczego. Liberalizm wtedy zadziałał, służąc dobrze obu stronom. Zatem idea protekcjonizmu wychowawczego nie tylko powstała w Polsce, ale też najwcześniej została zrealizowana w układzie ekonomicznym: Królestwo Kongresowe – Cesarstwo Rosyjskie.

Staszic zwrócił uwagę na fakt podnoszony przez innych polskich protekcjonistów, że do upadku gospodarczego Polski doprowadził liberalizm ekonomiczny szlachty, powodujący upadek miast i rodzimego przemysłu. We wspomnianym już dziele pisał:

Wprowadzanie i używanie towarów, do zbytków należących albo przemysłowi i rękodzielnictwu krajowym szkodzących, jak najsurowiej być zakazane powinno.



Stanisław Staszic

Sama protekcja celna jednak nie wystarcza. Państwo powinno czynnie wspierać rozwój przemysłu a z braku kapitałów prywatnych wręcz finansować tenże przemysł. Chodzi więc o akumulację pierwotną i inwestycje poprzez podatki i budżet państwa.

Staszicowi dane było osobiście realizować swoje idee, gdy został ministrem przemysłu Królestwa Polskiego w roku 1816. Pod jego kierunkiem i z funduszy rządowych zmodernizowano huty żelaza w Zagłębiu Staropolskim nad rzeką Kamienną, rozbudowano wydobywanie węgla i hutnictwo cynku w Zagłębiu Dąbrowskim oraz stworzono podstawy przemysłu włókienniczego.



Ksawery Drucki-Lubecki

Realizację korzystnej polityki celnej podjął Ksawery Drucki – Lubecki, który w 1821 roku został ministrem skarbu. Druckiemu udało się zbudować barierę celną między Królestwem a Prusami, natomiast znieść ją od strony Rosji. Stworzyło to niezwykle korzystne warunki rozwoju przemysłu. W 1829 roku po raz pierwszy w historii Polski w jej eksporcie przeważały towary przemysłowe – głównie eksportowane do Rosji tkaniny.

Wszędzie ekonomiści-praktycy natrafiają na opór liberalnych doktrynerów. Podobne trudności miał i Drucki – Lubecki. Jednym z oponentów był minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski, człowiek skądinąd bardzo zasłużony w sprowadzaniu osadników – fachowców dla rozwijającego się łódzkiego okręgu włókienniczego.

Ale – jak pisze Aleksander Bocheński³⁵ – w zakresie cel był tępym doktrynerem. Podobnie jak cała ówczesna elita umysłowa Królestwa, Mostowski wierzył niezłomnie w „nowoczesne” tezy ekonomistów angielskich. Nie mieściło mu się w głowie, jak Lubecki może żądać jednocześnie wolnej granicy dla handlu z Rosją i muru celnego od Prus. Jego zdaniem trzeba było albo wszędzie być protekcjonistą, albo wszędzie liberałem. To były dwa „systematy” i bez zaprzeczenia sobie samemu nie można było należeć tu do jednego, tam do drugiego. A Lubecki po prostu widział, że Prusy mają wielki przemysł, doskonale i tanio produkujący – więc od nich potrzeba cel. A Rosja przemysłu nie ma, tylko wielki rynek czekający na towary – więc z tamtej strony lepiej cel nie mieć. Jeżeli dowodzimy, że nie było to zgodne z żadnym „systemem” ekonomicznym, to przyjmijmy, że było zgodne z elementarnym zdrowym rozsądkiem.



Hipolit Cegielski

Drucki-Lubecki, po odejściu Staszica w 1826 r. sam zaczął kierować rozwojem przemysłu hutniczo-wydobywczego i włókienniczego.

Nowym narzędziem finansowania przemysłowego rozwoju Królestwa stał się stworzony w 1828 roku przez Lubeckiego – Bank Polski. Jego celem było: „zaspokojenie długu publicznego tudzież rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego”³⁶. I to było w czasie zaborów!

³⁵ Aleksander Bocheński, *Niezwykłe dzieje przemysłu polskiego*, KAW 1985, str. 119

³⁶ Ryszard Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Wiedza Powszechna 1961, str. 58

Z funduszy Banku zbudowana została m.in. Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej. Bank Polski istniał aż do roku 1878 i odegrał ogromną rolę w gospodarczym rozwoju ziem Królestwa Polskiego, zwłaszcza po Powstaniu Listopadowym, kiedy przestał istnieć rząd polski i Bank stał się jego substytutem na polu gospodarczym.

W powiązaniu z rządem i Bankiem zaczęła działać duża grupa prywatnych i półprywatnych przedsiębiorców, przyczyniająca się walcie do gospodarczego rozwoju Królestwa. Czołowe miejsce wśród nich zajmowali członkowie rodziny Łubieńskich, którzy założyli Dom Handlowy, zajmujący się również działalnością przemysłową. Geneza i struktura tej instytucji przypominała późniejsze japońskie zaibatsu.

Na zakończenie zacytujmy znowu Aleksandra Bocheńskiego³⁷:

Pierwszego października 1886 roku, inauguracyjny wykład na Uniwersytecie Moskiewskim wygłosił jego rektor, znany ekonomista prof. Iwan Janżuł. Tytuł odczytu wydanego potem jako broszura brzmiał: „Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim” a główna teza była taka, że rozwój tego przemysłu w II połowie XIX wieku nastąpił skutkiem dalekosiężnej z góry obmyślonej strategii polskich działaczy, której celem był rozwój przemysłu w Królestwie [wytl. J.K.] – kosztem rynków rosyjskich, czyli słabiej startującego tamtejszego przemysłu rodzimego.

IV. Czasy współczesne – państwo dalej potrzebne

Technika protekcjonizmu wychowawczego jest aktualna do dziś. Zastosowały ją z powodzeniem po II Wojnie Światowej dalekowschodnie azjatyckie tygrysy – Korea Płd., Tajwan, Tajlandia, Singapur i Malezja, naśladując przy tym japońskie sposoby kierowania gospodarką.

Jednakże nawet państwa rozwinięte, mogące sobie pozwolić na zliberalizowaną wymianę handlową, nie rezygnują z polityki gospodarczej państwa, która dalej pozostaje niezbędnym elementem dobrze działającej ekonomii. Leseferyzm i doktrynalny liberalizm handlowy to niebezpieczne mity dla tych, którzy w nie wierzą. Są one pożyteczne tylko dla tych, którzy je głoszą innym, sami ich nie stosując. Trudno o lepszy przykład słuszności tej reguły niż 10-lecie naszej transformacji ustrojowej.

Wspominaliśmy już, że Anglia na bardzo krótko zaaplikowała liberalizm do własnej gospodarki (1860 – 1880) i źle na tym wyszła. Pod koniec XIX wieku nikt (poza doktrynerami) nie traktował leseferyzmu poważnie. Wielki Kryzys okresu międzywojennego dodatkowo uwidocznił znaczenie regulacyjnych funkcji państwa nie tylko dla dobra ekonomii krajowych, ale również dla dobra ekonomii światowej.

Dzisiejszy przeważający typ ustroju ekonomicznego to tzw. „ekonomia mieszana” („mixed economy” lub „blended economy”). Jest to ekonomia „państwowo - rynkowa” czy też

³⁷ Aleksander Bocheński, *Niezwykłe dzieje przemysłu polskiego*, KAW 1985, str. 121

„państwowo - prywatna”. Stosują ją wszystkie kraje rozwinięte, łącznie z najbardziej „liberalnymi” tzn. Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

W gospodarce mieszanej państwo rozbudowuje infrastrukturę całej gospodarki w tym szkolnictwo i naukę, promuje postęp technologiczny oparty na naukowej bazie krajowej, wspomaga rozwój nowych, przyszłościowych branż, wspomaga rozwój branż niezbędnych dla gospodarki kraju a nie będących sferą zainteresowania kapitału prywatnego, chroni branże zagrożone nadmierną zagraniczną konkurencją, zapobiega sytuacjom kryzysowym, wspiera eksport, dba o zachowanie właściwych proporcji między kapitałem krajowym i zagranicznym.

Kombinacja protekcji i ofensywy gospodarczej

Światowy kryzys paliwowo – energetyczny zapoczątkowany w latach 1973/74 spowodował intensyfikację polityki gospodarczej. Zobaczmy jak wyglądało to we Francji w relacji L. Olszewskiego³⁸:

Zakres prac nad polityką przemysłową był wówczas bardzo szeroki. Zaangażowano do nich środowiska naukowe, przemysłowe, organizacje związkowe, które toczyły dyskusje dotyczące różnych ich aspektów. Opracowaniem i wprowadzaniem odpowiednich przedsięwzięć do praktyki zajęła się specjalna grupa powołana do przedłożenia Ministerstwu Przemysłu i Badań Naukowych propozycji w zakresie nowej polityki przemysłowej Francji.

Praktycy i ekonomiści akademicy wypowiadali się w większości za przyjęciem strategii rozwoju przemysłowego Francji, będącej kombinacją skrajnie protekcyjnego nastawienia, chroniącego w całości przemysł francuski przed konkurencją międzynarodową i skrajnie ofensywnego, polegającego na całkowitym dostosowaniu całego przemysłowego aparatu wytwórczego do wymogów ostrej rywalizacji na rynkach światowych.

Strategia ta była oparta na koncepcji R. Curbisa sektorów „schowanych” przed konkurencją międzynarodową i sektorów „wystawionych” na działanie tej konkurencji³⁹.

W ten sposób przygotowano kolejny, siódmy już, francuski plan gospodarczy na lata 1976 – 1980.

Planowa gospodarka rynkowa

Jan Bossak w swej książce „Japonia. Strategia rozwoju w punkcie zwrotnym”⁴⁰ pisze, że system japoński kłóci się

³⁸ Leon Olszewski, *Rola polityki przemysłowej w gospodarce rynkowej*, w: *Polityka ekonomiczna w procesie transformacji gospodarki*, Ekonomia 2, Wyd. Uniw. Wrocław, 1996, str. 14

³⁹ Leon Olszewski, *Francuska doktryna dominacji gospodarczej*, Wyd. Uniw. Wrocław, Wrocław 1982, rozdz. IV, str. 4

⁴⁰ Jan Bossak, *Japonia. Strategia rozwoju w punkcie zwrotnym* PWN, 1990, str. 71

z rozpowszechnionym, prymitywnym dualnym widzeniem systemu gospodarczego jako rynkowego lub planowego”. Píše też, „że nie można go uznać za rozwiązanie pośrednie między mechanizmem rynkowym a tradycyjnym centralnym planowaniem w krajach socjalistycznych.

Tymczasem takie prymitywne dualne widzenie systemów gospodarczych stało się podstawą naszej transformacji ustrojowej. Wywodzi się ono z równie prymitywnej, co skutecznej propagandy neoliberalnej, prowadzonej wcześniej na łamach wydawnictw podziemnych. Rozpowszechnione w naszym kraju doktrynerstwo neoliberalne ilustruje najlepiej przytoczona na początku wypowiedź Tadeusza Syryjczyka, że „najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak”.

Zapoczątkowany w epoce Meiji a sterowany przez państwo rozwój gospodarczy, trwał w czasie I Wojny Światowej i w okresie międzywojennym. Skuteczność systemu japońskiego ujawniła się w pełni podczas światowego Wielkiego Kryzysu lat trzydziestych. Załamał się wówczas eksport tkanin jedwabnych, które stanowiły prawie 50% japońskiego eksportu. Przy pomocy państwa przerzucono się na produkcję jedwabiu sztucznego. W 1927 Japonia zajmowała w tej branży jedenaste miejsce w świecie. W 1932 wysunęła się na drugie, a w 1937 na pierwsze miejsce. W 1933 roku Japonia wyprzedziła Anglię w produkcji tkanin bawełnianych. Obok zwiększenia eksportu tekstyliów w czasie kryzysu, Japonia stała się również w tym czasie znaczącym eksporterem sprzętu elektrotechnicznego i produktów przemysłu maszynowego. Sukcesy te zaczęto określać za granicą nazwą „żółtego niebezpieczeństwa”.

W 1935 roku utworzono Gabinet Planowania, który wkrótce zaczęto nazywać nieoficjalnie Generalnym Sztabem Ekonomicznym. Miał on na celu mobilizację gospodarki japońskiej do rozpoczętego już podboju terytoriów chińskich. Opracował on w 1936 roku pięcioletni plan rozwoju gospodarczego. Nosił on nazwę „Planu ekspansji mocy produkcyjnych”.

Japońskie planowanie gospodarki trwało podczas II Wojny Światowej i w tym wypadku nie było niczym wyjątkowym, gdyż podobnie postępowały Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone i co więcej robiły to już podczas I Wojny Światowej. Specyfika Japonii polega na tym, że planowanie zostało utrzymane również po wojnie, by „klęskę przekształcić w zwycięstwo” i wykorzystano do niego planistów z czasu wojny. Jeden z nich – Nobusuke Kishi, był nawet pod koniec lat sześćdziesiątych – premierem.

Powojenna historia gospodarcza Japonii to cały ciąg tworzenia planów na szczeblu krajowym i ich realizacji. Jeżeli rzeczywisty rozwój gospodarki rozbiegał się z planem, to w sensie pozytywnym, tzn. zachowując wytyczony kierunek był szybszy od rozwoju planowanego. Oto kolejne główne japońskie plany gospodarcze z pominięciem krótkich i szybko się dezaktualizujących planów okresu początkowego:

1956 – 1960 - Pięcioletni plan osiągnięcia samodzielności ekonomicznej

1961 – 1970 – Plan podwojenia dochodu narodowego

1976 – 1980 – Pięcioletni plan ekonomiczny na drugą połowę lat siedemdziesiątych

1979 – 1985 – Siedmioletni nowy plan ekonomiczny i społeczny

Jak pisze Rajmund Mydel⁴¹:

Ten nietypowy dla gospodarki krajów kapitalistycznych model planowego rozwoju, to jeden z głównych czynników ekonomicznej ekspansji Japonii.

Japońska polityka gospodarcza to nie żaden interwencjonizm wlokący się za gospodarką rynkową i łatający w niej dziury; to polityka strategiczna, wytyczająca i realizująca cele dalekosiężne, zgodnie z tradycyjną filozofią japońskich władz, **że nie należy ulegać procesom, lecz należy je aktywnie kształtować.**

W początkowym okresie plany opracowywane były przez utworzone w 1946 roku Biuro Stabilizacji Ekonomicznej. W 1955 roku zostało ono zastąpione przez Agencję Planowania Ekonomicznego. Według opinii ekspertów amerykańskich, w drugiej połowie lat czterdziestych wpływy wojennej administracji gospodarczej nie tylko zostały utrzymane, ale nawet wzrosły.

Realizacją planów gospodarczych zajmuje się powstałe w 1950 roku, słynne japońskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu Międzynarodowego, w skrócie MITI (Ministry of International Trade and Industry).

Głównym narzędziem realizacji planów jest cały system państwowych centralnych banków z Bankiem Japonii, Japońskim Bankiem Rozwoju i Eksportowo – Importowym Bankiem Japonii na czele.

A oto konkretne planowe akcje gospodarcze państwa japońskiego.

Zaraz po wojnie rząd podnosił kolejno do poziomu konkurencji międzynarodowej branże: maszyn do szycia, aparatów fotograficznych i zegarków. W latach 1955 – 1974 w wyniku realizacji rządowego planu podniesiono produkcję stali z 9,5 mln ton rocznie do 117 mln ton⁴². Warto nadmienić, że słynne walcownie w Yawacie budowano w oparciu o technologie, działającego wtedy w Stanach Zjednoczonych Tadeusza Sędzimira.

W latach pięćdziesiątych japońskie państwo rozwijało głównie energetykę, hutnictwo, przemysł stoczniowy i przemysł nawozów sztucznych. W latach sześćdziesiątych państwo koncentrowało się na rozwoju petrochemii, tworzywach i włóknach sztucznych, przemyśle samochodowym i elektronice. W latach późniejszych - na przemysłach wysokiej technologii.

W 1994 roku „Time”⁴³ umieścił krótką notkę o zmarłym właśnie współautorze japońskiego sukcesu. Czytamy w niej:

Zmarł Noahiro Amaya, lat 68, były minister handlu, będący kluczowym autorem japońskiej, powojennej polityki gospodarczej (...).

Pracując od 1948 do 1981 roku w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Przemysłu (MITI) Amaya współuczestniczył w ustanowieniu owocnej polityki barier importowych i rządowego poparcia dla kluczowych przemysłów (...).

⁴¹ Rajmund Mydel, *Japonia*, PWN, 1983, str. 168

⁴² Shigeto Tsuru, *Szkice o ekonomii politycznej i o gospodarce Japonii*, PWE, 1983, str. 481

⁴³ „Time”, 12 września 1994, str. 19

Najbardziej znaczący był jego wkład w plan MITI dla lat siedemdziesiątych: zwrot od ciężkiego przemysłu w kierunku elektroniki i informatyki.

A oto jak w praktyce wygląda współdziałanie państwa japońskiego z rynkiem i konkurencją. Według rządowego programu z 1967 roku należało podnieść produkcję etylenu o 1 mln ton rocznie. Rząd ogłosił konkurs, do którego zgłosiło się 12 firm. Wyselekcjonowano z nich 4, włączając je do programu.⁴⁴ Te wspomagane przez państwo firmy prywatne tworzą układ podmiotów wzajemnie konkurujących.

Pozytywne współdziałanie protekcji i działań proeksportowych najlepiej widać na przykładzie japońskiego przemysłu samochodowego. W 1976 roku na jeden samochód importowany przypadało 105 samochodów eksportowanych. Przykład ten odpowiednio ilustruje fałszywy dogmat liberałów, że protekcja prowadzi nieuchronnie do izolacji i zacofania technologicznego. Głębiej tego fałszu widać też w świetle doświadczeń wszystkich azjatyckich „tygrysów”.

Planowa i protekcyjna polityka gospodarcza Japonii doprowadziła do tego, że kraj ten mógł z czasem zliberalizować swoje cła importowe. Na początku lat osiemdziesiątych przeciętna wysokość tego cła wynosiła 2,4% podczas gdy w EWG 2,7%, a w Stanach Zjednoczonych 3,7%. Okazuje się zatem, że w czołówce gospodarczej świata, najbardziej protekcyjnistyczne dzisiaj jest państwo, które najmocniej dmie w tubę liberalizmu.

Nadmiemy jeszcze, że propaganda neoliberalna w Polsce przedstawiała sukcesy japońskie jako sukces.... neoliberalizmu (!)⁴⁵

Kluczowa rola państwa w japońskiej planowej gospodarce rynkowej może prowadzić do wniosku o ograniczeniu wolnej przedsiębiorczości i o wyeliminowaniu społeczeństwa z kształtowania gospodarczej rzeczywistości kraju. Nic bardziej błędnego. Polityka gospodarcza jest bowiem wypracowywana przez elity gospodarcze kraju i ich organizacje, a następnie uzgadniana z demokratycznie wybranymi władzami. Po zatwierdzeniu jej ostatecznej wersji, koła przemysłowe pomagają w jej realizacji.

Współudział w decyzjach gospodarczych sięga najniższych szczebli struktury ekonomicznej tj. do szeregowych pracowników przedsiębiorstw. Znany ekspert od spraw japońskich Robert Guillain pisze⁴⁶:

Zabrzmi to jak paradoks, ale przedsiębiorca w Stanach Zjednoczonych jest bardziej samowolny niż w Japonii. W Stanach Zjednoczonych decyzje na ogół podejmowane są na „górze” i narzucane szczeblom wykonawczym, natomiast do przedsiębiorcy japońskiego decyzja kolegialna w pewnym stopniu płynie od dołu.

To samo mówi twórca „Sony” Akio Morita⁴⁷:

⁴⁴ Robert Guillain, *Japonia – trzecie mocarstwo*, KiW, 1972, str. 242

⁴⁵ Np. Józef Bialek z Unii Polityki Realnej w polemice z prof. Józefem Kaletą, *Gazeta Robotnicza* (Wrocław) 17 luty 1993

⁴⁶ Robert Guillain, op. cit., str. 98

⁴⁷ Akio Morita et al., *Made in Japan – Akio Morita i Sony*, Wydawnictwa Naukowo – Techniczne, 1996, str. 157

Ogólnie biorąc, w Stanach Zjednoczonych stosunek zarządu do siły roboczej, a nawet do personelu kierowniczego niższych szczebli, jest silnie podporządkowany zasadzie hierarchii – znacznie bardziej niż w Japonii, kraju dalekowschodnim, w którym ludzie z Zachodu stale się takiego postępowania spodziewają.

W Japonii najwcześniej zrozumiano, że najbardziej zaczynają się liczyć już ***nie zręczne palce, a zręczne umysły i inteligencja***⁴⁸ pracowników.

W Japonii istnieje zatem swoista demokracja przemysłowa, spełniająca ważniejszą funkcję od demokracji politycznej. Służy jej niespotykany gdzie indziej egalitaryzm społeczny. Brak tu wielkich fortun, gdyż po wojnie wywłaszczono właścicieli wielkich koncernów (zaibatsu) i ich własność zastąpiono własnością instytucjonalną (głównie bankową). W wyniku tego, *każdy stał się pracownikiem najemnym*⁴⁹. I również wśród grupy pracowników najemnych różnice płac między szeregowym pracownikiem a menedżerem są o wiele mniejsze niż w Ameryce i w Europie.

Japońska planowa gospodarka rynkowa wraz z powyższym systemem demokracji przemysłowej dały najbardziej skuteczny system gospodarczy w świecie.

Sterowanie poprzez własność państwową i banki

Dla polskiej transformacji ustrojowej przyjęto oficjalnie model niemiecki. Polska gospodarka miała być przekształcana w „socjalną gospodarkę rynkową”, co nawet zostało zapisane w Konstytucji. Tadeusz Mazowiecki po zostaniu premierem szukał swojego Erharda (jak robił to niegdyś Adenauer) no i znalazł ... Leszka Balcerowicza.

Według nagłaśnianej u nas tezy, największą zasługą Erharda w powojennej odbudowie Niemiec miało być to, że robił, co mógł by nie wtrącać się w gospodarkę. To ponoć niewidzialna ręka rynku podniosła Niemcy z ruin i wytworzone przez nią dobra można było z czasem dzielić w myśl zasad socjalnych.

Nasz „Erhard” zdał się zatem na niewidzialną rękę rynku a skutki – jak widać – są opłakane. Do dzielenia i wyprzedaży mamy coraz mniej. I nic dziwnego, bo trudno o większy nonsens w punkcie wyjścia.

Niemcy to kraj, w którym idee liberalizmu gospodarczego miano zawsze w niewielkim poważaniu, i który właśnie w oparciu o politykę gospodarczą państwa budował swą potęgę ekonomiczną (patrz omówienia merkantyizmu i protekcjonizmu wychowawczego). Byłoby zatem niezmiernie dziwne, gdyby nagle elity tego kraju zmieniły gruntownie swoje poglądy i metody postępowania a byłoby jeszcze bardziej dziwne, gdyby ta zmiana przyniosła (w świetle tego co wiemy o historii gospodarczej świata) pozytywne wyniki.

Prawdą jest natomiast, że Niemcy Zachodnie otrzymały 3,2 mld \$ w ramach planu Marshalla, z których dużą część zainwestowano (zupełnie nie rynkowo) w górnictwo, hutnictwo i energetykę. Prawdą też jest, że RFN do końca lat pięćdziesiątych miała potężny sektor gospodarki państwowej. Trudno w tej sytuacji nie uprawiać polityki gospodarczej państwa,

⁴⁸ Jak wyżej, str. 160 - 161

⁴⁹ Jak wyżej, str. 134

zwłaszcza, że własność państwowa skoncentrowana była w takich branżach strategicznych jak przemysł wydobywczy i hutniczy, wytwarzanie i dystrybucja energii elektrycznej, przemysł stoczniowy i samochodowy.

Sektor własności państwowej na terenie RFN był większy niż przed wojną, jako że upaństwowiono partyjny majątek hitlerowców, do którego należał m.in. Volkswagen. Z tych samych powodów wzrósł państwowy majątek powojennej Austrii. W obu tych krajach dokonano „cudu gospodarczego” głównie w oparciu o ten majątek i związaną z nim politykę gospodarczą państwa, ale nie tylko.

Przy szermowaniu hasłem socjalnej gospodarki rynkowej przedstawianej u nas niezgodnie z jej istotą, pomijano również system pracowniczego współdecydowania (tzw. „Mitbestimmung”), który też walczył przyczynił się do niemieckiego cudu gospodarczego. Największe znaczenie ma w nim obniżenie konfliktowości stosunków pracy, ale przyczynia się on też do harmonizowania gospodarczych interesów w ramach interesów ogólnospołecznych. W radach nadzorczych przedsiębiorstw zasiadają -bowiem nie tylko przedstawiciele miejscowych pracowników, ale również przedstawiciele regionalnych rad związków zawodowych.

Największa jednak rola w koordynowaniu działań całej gospodarki niemieckiej przypada niemieckim bankom, które podobnie jak banki japońskie są bankami gospodarującymi a nie nastawionymi wyłącznie na zysk. Rola ta zwiększyła się znacznie po akcji prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Niemiecki kapitalizm (podobnie zresztą jak japoński) tym się m.in. różni od kapitalizmu anglosaskiego, że większość akcji przedsiębiorstw jest w posiadaniu banków a nie indywidualnych akcjonariuszy. Indywidualne inwestowanie zaczęło się, owszem, rozwijać w Niemczech od drugiej połowy lat pięćdziesiątych, lecz za pośrednictwem powstających wówczas funduszy inwestycyjnych. Fundusze te deponują nabywane akcje w bankach, które realizują przysługujące akcjom prawo głosu. Niektóre banki (jak Dresdner Bank) same tworzyły fundusze inwestycyjne.

Ten sposób inwestycji dodatkowo zwiększył koncentrację gospodarczej, decyzyjnej siły największych niemieckich banków. W latach powojennych była to tzw. „wielka trójka”: Deutsche Bank, Commerzbank i Dresdner Bank. Sam Dresdner Bank w połowie lat 50. posiadał w zachodnioniemieckich koncernach ok. 300 udziałów kontrolnych.

W związku z powyższym, przedstawiciele największych banków zasiadają w radach nadzorczych większości koncernów niemieckich, kierując w ten sposób harmonijnie całym kluczowym przemysłem. Np. czołowa postać zachodnioniemieckiej finansjery, prezes Deutsche Bank w latach 1957 - 1967 Hermann Abs, który podczas wojny był finansowym doradcą Hitlera, zajmował pod koniec lat sześćdziesiątych 29 stanowisk w czołowych zachodnio-niemieckich koncernach, w tym 10 stanowisk przewodniczącego i 4 wice-przewodniczącego rad nadzorczych⁵⁰. Niewiele to ma wspólnego z zasadami liberalizmu gospodarczego.

⁵⁰ Joachim Meisner, *Teoria ludowego kapitalizmu. Wariant niemiecki*, Wyd. „Śląsk”, 1967, str. 70

Kierownictwo czołowych niemieckich banków, to niemiecki, **gospodarczy sztab generalny**, który w porozumieniu z rządem kieruje całą niemiecką gospodarką dla dobra własnego kraju.

Po przejęciu przez banki niemieckie znaczącego udziału banków polskich, sztab ten może prowadzić politykę gospodarczą (oczywiście w interesie niemieckim) również na naszych ziemiach, niezależnie od naszego rządu. Ten ostatni zresztą, jak wiadomo, polityki gospodarczej prowadzić nie chce (niezależnie od opcji politycznej).

Niemiecki typ kapitalizmu nosi nazwę (jak już wspomnieliśmy) „socjalnej gospodarki rynkowej”. Jego nazwa i odmiennność od kapitalizmu anglosaskiego została u nas na wstępie transformacji ustrojowej zauważona i nawet miano się na nim wzorować. Jednakże funkcje socjalne państwa niemieckiego przesłoniły niemiecką politykę gospodarczą. Opiekę socjalną państwa z kolei można było łatwo krytykować na gruncie polskim, no bo przecież jeszcze się nie dorobiliśmy i nie mamy z czego dzielić. Potem o modelu niemieckim, i w ogóle o zróżnicowaniu kapitalizmu zapomniano, realizując „jedyną” jego formę według recepty neoliberalnej.

Niedawno jednak sam Leszek Balcerowicz przypomniał nam, że nie tylko istnieją różne modele kapitalizmu, ale że istnieje też między nimi walka⁵¹. Tę rewelacyjną wiadomość podał nam jednak tylko dlatego, by jednocześnie oznajmić, że model niemiecki już się skończył. Powodem był sensacyjny wykup niemieckiej firmy Mannesmann przez brytyjską firmę Vodafon. Autor nie poinformował jednak o negatywnej reakcji rządu niemieckiego wobec wykupu i o oświadczeniu Ulricha Shrödera z Deutsche Bank, że wykupy takie na większą skalę nie wchodzi w rachubę, ze względu na strukturę własnościową niemieckich korporacji.

W bardziej liberalnym modelu anglosaskim, na którym także wzorujemy się w niewłaściwy sposób⁵² również dba się o zachowanie stanu posiadania. Gdy bowiem z kolei niemiecki Telecom chciał wykupić amerykańską firmę Voice Stream, Amerykanie szybko uchwalili prawo blokujące wykup⁵³.

System Pentagonu

Przed I Wojną Światową polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych nie ograniczała się do podtrzymywania wysokich ceł protekcyjnych. Dla zachowania wewnętrznej konkurencji wydano ustawy antymonopolowe. Podjęto rozbudowę dróg federalnych, służących głównie rolnictwu poprzez uniezależnienie farmerów od monopolu przewozów kolejowych. Chroniąc szczególnie cenne obszary środowiska naturalnego przez dewastacją, ustanowiono parki narodowe.

Najważniejszą jednak innowacją było ustanowienie w 1913 roku (wbrew protestom prywatnej finansjery z Wall Street) Federalnego Systemu Rezerw, który poprzez regulację

⁵¹ Leszek Balcerowicz, *Bitwa modeli*, Wprost, 27. II. 2000

⁵² Jan Kozia, *Nie taka jest Ameryka, głupcze!* Nasz Dziennik, 28. 05. 2001

⁵³ Charles Wallace, *Buy America!* Time, 7. VIII. 2000.

stopy procentowej i politykę kredytową w stosunku do innych banków, w sposób istotny wpływał na kształtowanie sytuacji gospodarczej kraju.

Podczas I Wojny Światowej Stany Zjednoczone stosowały w szerokim zakresie państwowe kierowanie gospodarką w ramach gospodarki wojennej. Do najsprawniejszych agend państwowych należały Administracja ds. Żywności i Administracja ds. Paliw. Posunięto się nawet do upaństwowienia stoczni i utworzono państwową korporację produkującą i użytkującą statki handlowe do przewozu wojska i sprzętu wojskowego.

Po wojnie korzyści wynikające ze ściślejszego współdziałania państwa z gospodarką stały się na tyle oczywiste, że zgodzono się na państwowe regulacje dotyczące transportu kolejowego, floty handlowej i linii lotniczych.

W okresie międzywojennym państwo odegrało decydującą rolę w elektryfikacji Stanów Zjednoczonych i w rozbudowie sieci dróg. Elektryfikacja doprowadziła do nowej rewolucji przemysłowej zaś rozbudowa i modernizacja dróg umożliwiła eksplozywny rozwój przemysłu samochodowego. A wszystko to odbywało się nadal za wysokim murem cel ochronnych i przy dumpingowym eksporcie zboża.

Amerykańskie „ryczące lata dwudzieste” to okres niebywale prosperity. Najbardziej jednak liberalnym elementem tego okresu była narastająca orgia spekulacji giełdowych, która w końcu doprowadziła do załamania się całej gospodarki i Wielkiego Kryzysu o zasięgu międzynarodowym.

Lekarstwem na kryzys okazała się znowu daleko idąca interwencja państwa w ramach polityki Nowego Ładu Franklina Roosevelta. Polityka ta przeszła w sposób ciągły w kolejną gospodarkę wojenną okresu II Wojny Światowej, uprawianą szerzej i sprawniej niż w czasie poprzedniej wojny. Nowością był program konstrukcji bomby atomowej, do którego zaangażowano ogromne środki i liczny zespół naukowców, również z zagranicy. Powodzenie programu przyczyniło się do docenienia roli nauki w rozwiązaniach praktycznych i w konsekwencji do planowego drenażu mózgów z innych krajów w okresie powojennym.

II Wojna Światowa przeobraziła Stany Zjednoczone pod wieloma względami. Kraj ten otworzył się na zagranicę, realizując wiele programów pomocy, czemu towarzyszyło nowe ożywienie gospodarcze.

Jednak -jak pisze Krzysztof Michałek⁵⁴- sam boom gospodarczy będący konsekwencją wojny i przeniesiony na okres powojenny, jeszcze nie wystarczy do tego, by w tym wymiarze rok 1945 uznać za cezurę w dziejach amerykańskich.

*To, co było bowiem najpoważniejszym w sferze gospodarczej skutkiem udziału USA w wojnie, określić dałoby się pojęciami narodzin i błyskawicznego rozwoju **kompleksu gospodarczo-militarnego** [podkr. JK]. Nie jest to jakiś jeden sektor produkcyjny, ale szereg równolegle występujących w poziomie i pionie powiązań pomiędzy prywatnym biznesem a państwem reprezentowanym przez organy powołane do kreowania polityki obronnej.*

⁵⁴ Krzysztof Michałek, *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki, 1861-1945*, KiW, 1999, str. 408

Doszło do wytworzenia się przedziwnej sytuacji. Stany Zjednoczone, czując się dalej odpowiedzialne za zachowanie w świecie demokracji, utrzymały swój wysoki budżet wojskowy nie pozwalając na tworzenie tego budżetu (w ramach demilitaryzacji) u swych głównych kapitalistycznych konkurentów: Niemiec i Japonii. Jednocześnie, stając się krajem dominującym gospodarczo i zainteresowanym w dalszej gospodarczej ekspansji, były też zainteresowane głoszeniem haseł liberalizmu gospodarczego. W sytuacji takiej nie można było jawnie uprawiać (niezbędnej jednak) polityki gospodarczej państwa, by nie popadać w otwartą sprzeczność. Ukryto ją zatem za parawanem rozwoju obronności kraju.

Niemcy i Japonia pozbawione były tej możliwości i bardziej otwarcie politykę gospodarczą realizowały, narażając się na stałą presję Amerykanów w kierunku liberalizacji. W sumie jednak, kraje te nie obciążone budżetem wojskowym, dobrze na swej bezpośredniej polityce gospodarczej wyszły. W każdym razie, w zakresie stosowania polityki gospodarczej państwa nie ma tak zasadniczych różnic między Japonią i Niemcami z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi z drugiej, jak można by z amerykańskiej fasady ustrojowej wnioskować.

Z brakiem tej polityki mamy jedynie do czynienia w teorii liberalizmu gospodarczego i w patologicznych przypadkach nabierania się na tę ideologię.

Noam Chomsky nazywa amerykańską powojenną, zakamuflowaną politykę gospodarczą „systemem Pentagonu”⁵⁵ i relacjonuje, że za prezydentury Trumana zalecano wprost zastępowanie terminu „**subsydia**” terminem „**obronność**”. Najbardziej na nowym systemie skorzystał cywilny przemysł lotniczy, który jest nie do utrzymania bez państwowej pomocy. Dzięki wspomaganiu tej branży przez Pentagon, amerykańska firma Boeing-McDonald (fuzja obu firm dokonana została przy współudziale państwa) jest dziś prawie światowym monopolistą (poza europejskim Airbusem, również potężnie dotowanym) w produkcji i eksporcie dużych samolotów cywilnych, a Stany Zjednoczone dominują w dochodowych przewozach pasażerskich.

Chomsky podaje, że Pentagon subsyduje 30% ceny ropy naftowej⁵⁶, co wpływa istotnie na koszty energii i tym samym generalnie na koszty amerykańskiej produkcji.

Oprócz Pentagonu, ogromne stymulujące działanie na rozwój nowoczesnych branż przemysłu amerykańskiego, ma państwowa agencja NASA realizująca programy badań kosmicznych.

Napędzając swoją gospodarkę działaniami agend rządowych nie zapominają Amerykanie o jej ochronie przed zagraniczną konkurencją. I to w dobie najbardziej intensywnego szermowania hasłami neoliberalizmu. Zacytujmy znowu Chomsky’ego⁵⁷:

Administracji Reagana nie trzeba było tłumaczyć doktryn „rzeczywistego kapitalizmu wolnorynkowego”. W tej dziedzinie wykazała ona mistrzostwo, zachwalając uboższym zalety rynku, ogłaszając jednocześnie przedstawicielom światowego biznesu, że Reagan

⁵⁵ Noam Chomsky, *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, Wyd. Dolnośląskie, 2000, str. 30

⁵⁶ Jak wyżej, str. 25

⁵⁷ Jak wyżej, str. 31

„zabezpieczył amerykański przemysł przed importem lepiej niż wszyscy jego poprzednicy w ciągu ostatniego półwiecza”, co i tak jest oszczędnie powiedziane w porównaniu z komentarzem z „Foreign Affairs” podsumowującym dziesięciolecie administracji Reagana, która prześcignęła wszystkie dotychczasowe rządy, ponieważ „przewodziła największemu od lat trzydziestych zwrotowi w kierunku protekcjonizmu.

Szczegóły tej protekcjonistycznej polityki Reagana przedstawia James Goldsmith w tłumaczonej na język polski książce⁵⁸ cytując obszernie fragmenty z opracowania Alana Tonelsona⁵⁹. Protekcję (głównie cła ochronne) zastosowano do przemysłu samochodowego, stalowego, odzieżowego i elektronicznego. Za każdym razem wzrosła produkcja a przy tym nastąpił postęp technologiczny i zahamowany został wzrost cen, co przeczy argumentom przeciwników protekcjonizmu.

Zatrzymajmy się na przemyśle elektronicznym, który od początku lat osiemdziesiątych zaczął tracić rynek, miejsca pracy a przynosić straty. Jednakże:

W 1986 r. Administracja Reagana wprowadziła ochronę przed japońską produkcją i w 1987 narzuciła karne opłaty celne na wiele produktów importowanych z Japonii. Amerykański przemysł półprzewodników przyspieszył modernizację swoich urządzeń. Wydatki na badania naukowe i rozwój zaczynały wzrastać rocznie o sensacyjne 16% rocznie. Amerykańscy producenci ustanowili rekord w skali światowej w ilości ulepszeń produktów. A ceny producentów wzrosły tylko o 4% między rokiem 1982 i 1991.⁶⁰

W roku 1992 amerykański przemysł elektroniczny odzyskał konkurencyjność na rynku międzynarodowym. Tonelson podsumowuje⁶¹:

Środki ochrony przed importem pomogły przekonać własny przemysł, że nie jest skazany na bicie głową w mur (...) Ochrona przed niekontrolowanym importem uzmysłowiła przywódcom państw, że ich przemysły mają jednak przyszłość przed sobą.

System Pentagonu przestał być jednak z czasem wystarczający. W latach osiemdziesiątych gospodarka amerykańska przestała być konkurencyjna w stosunku do Niemiec, Japonii i dalekowschodnich „tygrysów”. Wśród przyczyn wymieniano upadek etyki pracy, konfliktowe stosunki między pracą i kapitałem (Niemcy i Japończycy mają stosunki kooperacyjne) no i brak należytej polityki gospodarczej państwa. Oto przykłady opinii z tamtego okresu⁶²:

Zarówno rząd jak i biznes muszą działać razem by rozwiązać problem.

czy:

Amerykańskie przedsiębiorstwa nie są konkurencyjne z powodu braku powiązań między obywatelami, biznesem, przemysłem i rządem.

⁵⁸ James Goldsmith, *Odpowiedź zwolennikom GATT i Globalnego Wolnego Handlu oraz innym ekonomom i krytykom odpowiedzialnym za bezrobocie oraz zubożenie narodów Europy*, Wyd. „Norton”, Wrocław, 1997, str. 24 - 26

⁵⁹ Alan Tonelson, *Beating Back Predatory Trade*, Foreign Affairs, Vol.73, No. 4. lipiec 1994

⁶⁰ J. Goldsmith, op. cit., str. 25

⁶¹ J. Goldsmith, op. cit., str. 26

⁶² *Competitiveness survey HBR readers respond*, Harvard Business Review 5/1987

Sytuacja pogorszyła się, gdy w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego zakończyła się i zimna wojna i wyścig kosmiczny. Musiano zredukować budżety Pentagonu i NASA i tym samym zredukowana została i tak niewystarczająca, ukryta polityka gospodarcza państwa.

Stany Zjednoczone przystąpiły zatem (już za prezydentury Clintona) do jawnej polityki gospodarczej, którą jej nowy minister pracy Robert B. Reich postulował już w 1982 roku⁶³. Nastąpiła zmiana frontu i strategii. Dotychczasowy przeciwnik polityczny czyli Rosja Sowiecka, zastąpiony został otwarcie sojusznikami politycznymi wprawdzie, ale przeciwnikami ekonomicznymi - Japonią i Niemcami.

Na pierwszy ogień poszedł bankrutujący przemysł samochodowy. „Gwiezdne wojny” zamieniono na „wojny samochodów”. Nastąpił bezprecedensowy alians samochodowej Wielkiej Trójki z Detroit z rządem. W ciągu kilku pierwszych miesięcy prezydentury Clintona doszło do większej ilości spotkań przedstawicieli tej branży z przedstawicielami rządu niż podczas dwóch kadencji Reagana⁶⁴. Dotychczasowi szefowie koncernów samochodowych zastąpieni zostali przez nowych, rozumiejących sposoby działania przemysłu za granicą. Wewnątrz przedsiębiorstw wytworzono autonomiczne grupy pracownicze i współudział pracowników w decyzjach. Rząd wymusił zamianę dotychczasowej konkurencji wewnątrz Wielkiej Trójki na współpracę. Na potrzeby przemysłu samochodowego przeznaczono część potencjału badawczego laboratoriów rządowych pracujących dotąd na rzecz przemysłu obronnego.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W krótkim czasie amerykański przemysł samochodowy odzyskał swój, tracony przez wiele lat rynek.

W 1994 roku utworzona została z inicjatywy rządu Narodowa Rada Naukowo – Technologiczna, której celem jest ściślejsza współpraca instytutów naukowych z przemysłem i nakierowanie ich pracy (i funduszy federalnych) na rozwiązania praktyczne.

Rząd wyznaczył priorytety dla: połączeń światłowodowych, sieci komputerowych, biotechnologii, robotów, i pociągów poruszających się na poduszce magnetycznej.

Odzyskanie przez Stany Zjednoczone wigoru ekonomicznego w latach dziewięćdziesiątych wiąże się właśnie z powyższymi całkiem nieliberalnymi przemianami, u nas zaś jest przedstawiane jako sukces ekonomii liberalnej, tzn. jako praktyczna realizacja oficjalnie głoszonych haseł reganomiki.

Działa tu perfekcyjnie dwulicowość doktryny liberalizmu ekonomicznego, tak scharakteryzowana przez Chomsky’ego ⁶⁵:

Funkcjonują dwa warianty doktryny wolnorynkowej. Pierwszy – to oficjalna doktryna narzucana bezbronnym. Drugi zaś to coś, co moglibyśmy nazwać rzeczywistą doktryną wolnorynkową: dyscyplina rynkowa jest dobra dla ciebie, ale nie dla mnie, chyba że akurat przynosi mi korzyści.

⁶³ Robert B. Reich, *Why the U.S. Needs an Industrial Policy*, Harvard Business Review, 1982 No. 1

⁶⁴ William McWhirter, *Back On the Fast Track*, Time 13 grudnia 1993, str. 60

⁶⁵ Op. cit., str. 28

Polska brygada gospodarcza

Wróćmy teraz do Polski.

Gospodarczy rozwój II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jego etap późniejszy – budowa COPu, to właśnie główny temat „Sztafety” Melchiora Wańkowicza.

Polityka gospodarcza Polski międzywojennej rozwinęła się dopiero po zamachu majowym w 1926 roku, a pełny rozmach osiągnęła w ostatnich latach przed II Wojną Światową, która niestety przyniosła jej kres.

W pierwszych latach niepodległości nie było warunków do prowadzenia bardziej zaawansowanej polityki gospodarczej. Najpierw była wojna polsko – bolszewicka i problem Górnego Śląska, którego status administracyjny w ramach państwa polskiego uregulowano dopiero w 1924 roku. Większość kapitału w tym regionie pozostawała w rękach Niemców. Generalnie, większość kapitału w branżach kluczowych jak węgiel, hutnictwo, ropa naftowa i energetyka pozostawała w rękach obcych. Prowadzeniu polityki gospodarczej nie sprzyjały też rozgrywki partyjne i częsta zmiana rządów. Nie sprzyjały również bariery doktrynalne.

Akademicka ekonomia – jak wykazują to przykłady różnych krajów – kocha się w liberalizmie i ma spory wpływ na opinię publiczną. Tak było i w Polsce za czasów Staszica i Lubeckiego, tak też było w Polsce międzywojennej przed i po przewrocie majowym. Z tą tylko różnicą, że po przewrocie liberałowie mieli mniejszy wpływ na sprawy gospodarcze.

W wyniku przewrotu majowego polską gospodarką zaczęła kierować grupa nazwana przez opinię publiczną Pierwszą Brygadą Gospodarczą, a później krótko Brygadą Gospodarczą. We wstępie do pracy poświęconej dorobkowi pierwszego pięciolecia nowych rządów⁶⁶ czytamy:

Negacja i przestarzałe teorie nie obaliły w ciągu tych kilku lat ich [ludzi brygady] myśli. Wyszły one zwycięsko z dyskusji o tzw. „etatyzmie” i życie na każdym kroku potwierdza ich słuszność. To zaś, co najbardziej było wyszydzane, planowość życia gospodarczego, dziś staje się powszechnie uznanym postulatem zarówno w całej Europie, jak również i u nas.

Nadmieńmy, jak wspominaliśmy na początku, że liberalna propaganda drugiego obiegu przygotowująca naszą transformację ustrojową powoływała się m.in. na prace tych naszych przedwojennych liberałów, zaś Kwiatkowskiego określano mianem przedwojennego... Gierka⁶⁷.

Nadmieńmy również, że główna polityczna opozycja piłsudczyków, endecja – na równi z nimi – nie była liberalna i umieszczała liberalizm we wspólnej szufladzie z komunizmem, jako sprzeczną z interesem narodowym ideologię kosmopolityczną. Modelem społeczno-

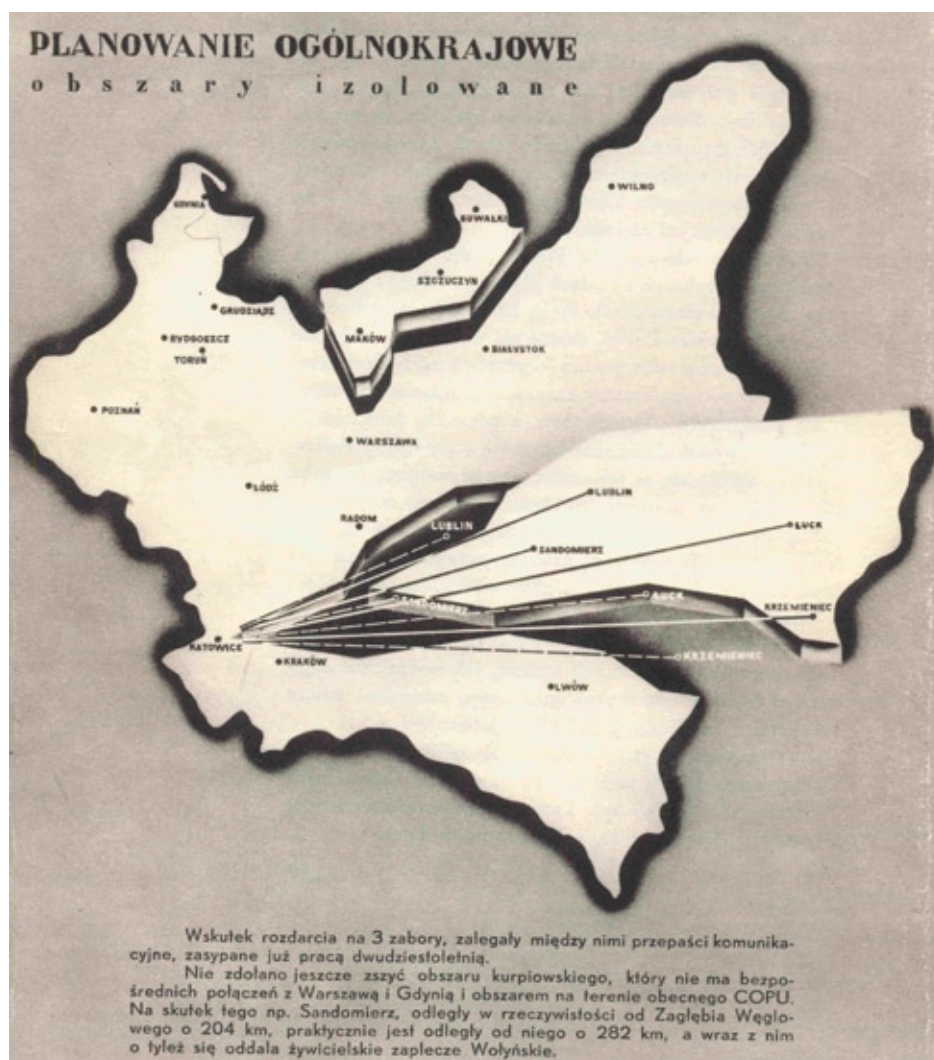
⁶⁶ *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926 – 1931*, T. 1, Wyd. „Drogi”, 1931 (wstęp bez numeracji stron)

⁶⁷ Władysław Monetarny, *Chybiona recenzja Stefana Bratkowskiego*, Replika nr. 53 (1987), Wrocław, str. 39

-gospodarczym obu tych ugrupowań był solidaryzm, w którym funkcje społeczno-gospodarcze państwa odgrywają istotną rolę.

Polityka gospodarcza II Rzeczypospolitej w pierwszych latach niepodległości, to w dużym stopniu polityka typu wojennego w związku z nowymi, lokalnymi konfliktami zbrojnymi. Do najważniejszych zadań tego okresu należała również gospodarcza integracja ziem różnych zaborów.

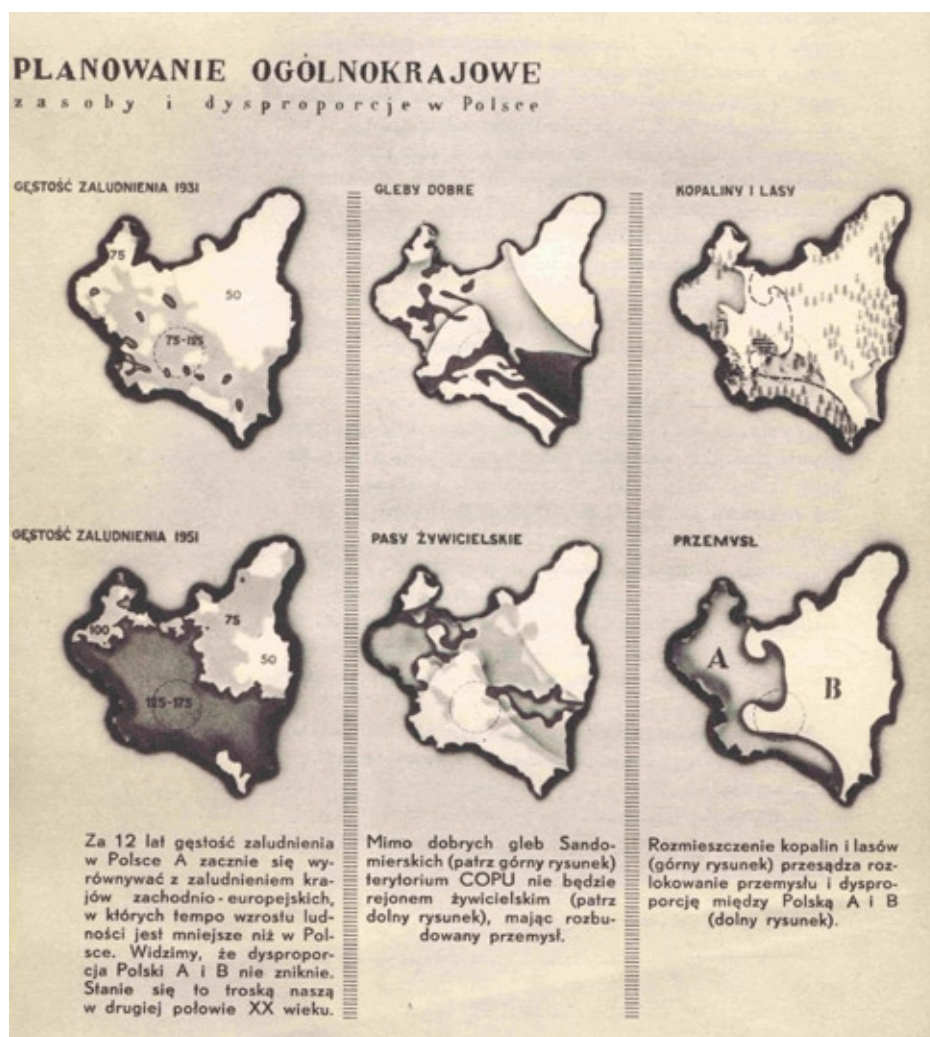
Dalsze lata to też wojna, ale już wojna na froncie czysto gospodarczym. W 1925 roku Niemcy wywołały wojnę celną z Polską i rok ten stanowi początek polskiej zaawansowanej polityki gospodarczej okresu międzywojennego. Politykę tę można było w pełni rozwinąć dopiero w rok później, po przewrocie majowym, dzięki stabilizacji władzy i wejścia do akcji wspomnianej „brygady gospodarczej” w pełni świadomej znaczenia gospodarczych funkcji państwa.



W początkach pracy nowej ekipy wydano w formie dekretów kilkadziesiąt ważnych ustaw o treści gospodarczej jak „Ustawa przemysłowa” czy „Ustawa o izbach przemysłowo – handlowych”, które wcześniej, w warunkach zamętu politycznego, nie mogły być uchwalone.

Wojna celna trwała aż do 1931 roku i zakończona została podpisaniem traktatu handlowego z Niemcami. Jej wynik był dla Polski korzystny. Wywołując ją, Niemcy zablokowali import z Polski żywności i węgla oraz eksport do Polski wyrobów przemysłowych. W efekcie musieliśmy rozwinąć w tempie przyspieszonym własną bazę przemysłową oraz szukać nowych rynków zbytu. Lata wojny celnej w sposób decydujący wpłynęły na integrację Śląska z resztą kraju i spowodowały powstanie zaufania do własnej gospodarki.

Tradycyjne kontakty gospodarcze Polski leżały na linii wschód – zachód. Nowa sytuacja polityczno-ekonomiczna zniszczyła tę strukturę. Trzeba było zacząć wypracowywać nowe kontakty na linii północ – południe. W latach 1926 – 1931 zawarto 23 traktaty handlowe, powstał Państwowy Instytut Eksportowy oraz wydano instrukcje nakazujące służbie konsularnej promocję polskiego eksportu.



Decydujące znaczenie miała realizacja kontaktów handlowych drogą morską. W powyższych latach zrealizowano budowę portu w Gdyni i magistrali węglowej oraz stworzono flotę handlową w formie skomercjalizowanego państwowego przedsiębiorstwa „Żegluga Polska”.

Państwo realizowało zasadę „dopinania cyklu gospodarczego”, czyli organizowania linii eksportowej od producenta do zagranicznego odbiorcy. I tak, by ułatwić rolnikom zbyć, budowano państwowe bekoniarne, zbudowano największą w Europie chłodnię w Gdyni,

dostosowano własne statki do przewozu bekonów i szkolono agentów do działania na rynkach zagranicznych⁶⁸.

Podejmowano też inwestycje państwowe obliczone na rynek wewnętrzny jak np. fabryka nawozów azotowych w Mościcach. Rozbudowę energetyki i elektryfikację wzorowano na najbardziej państwowym schemacie angielskim.

Lata (1929 – 1935) światowego kryzysu gospodarczego osłabiły skuteczność polskiej polityki gospodarczej, chociaż np. budowa Mościc była realizowana właśnie w tym czasie. Nowy dynamiczny etap tej polityki rozpoczyna się w momencie wychodzenia z kryzysu. W 1935 rząd ogłasza i zaczyna realizować czteroletni plan inwestycyjny, w 1937 rzuca hasło budowy COPu.



Zdumienie muszą budzić dokonania tego okresu. Skoro udało się dokonać tak wiele w ciągu zaledwie czterech lat, to jak wyglądałaby Polska, gdyby nie wojna? A gospodarka polska na kolejne lata też nie była pozostawiona własnemu losowi, jako że pod koniec 1938 roku Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił 15-letni gospodarczy plan rozwoju Polski, który miał gospodarkę naszego kraju przeobrazić gruntownie.

⁶⁸ *Sztafeta*, str. 267-8

Na gospodarcze dokonania okresu przedwojennego wpływ miała nie tylko „brygada gospodarcza” działająca na szczeblu władz państwowych. Działały również inne grupy, nie mieszczące się w liberalnym kanonie ludzi goniących za zyskiem. Działała tu bowiem ogromna armia inżynierów i techników realizujących swe umiejętności zawodowe dla dobra przemysłu i kraju. Wymieńmy najwybitniejszych: twórcą polskiego przemysłu obrabiarerek był inż. Jan Piotrowski, twórcą polskiego przemysłu elektrotechnicznego inż. Kazimierz Szpotański, twórcą polskiego przemysłu chemicznego prof. Ignacy Mościcki (zanim jeszcze został polskim mężem stanu).

Inną grupą zasłużoną w rozwoju gospodarczym Polski przedwojennej, a nie mieszczącą się w liberalnym schemacie, jest kolejna armia społeczno-gospodarczych działaczy tzw. „abramowszczyków” koncentrujących się głównie na różnych formach spółdzielczości.

V. Sztafety ciąg dalszy

Wojna przerwała realizację polskich planów gospodarczych i przyniosła ogromne straty materialne i kadrowe. Wielu fachowców jednak ocalało i przystąpiło w warunkach okupacyjnych do kształcenia nowych kadr. Pod koniec wojny, kiedy granice przyszłej Polski były już wyznaczone, szykowano się do przejęcia zakładów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych. Tworzono programy gospodarcze i plany nowych form organizacyjno - własnościowych. Stanisław Grabski⁶⁹ postulował wprowadzenie w przejmowanych fabrykach Ziemi Odzyskanych akcjonariatu pracowniczego połączonego z własnością państwową.

Po wojnie komuniści narzucili swój system, jednakże ogromna ilość wykształconych przed wojną i na tajnych kompletach fachowców przystąpiła do odbudowy kraju i polskiego przemysłu.

Jak podaje Aleksander Bocheński⁷⁰ Kazimierz Szpotański zorganizował przemysł elektrotechniczny, a jego ludzie zasilili katedry wyższych uczelni technicznych. Z kolei człowiek z „Cegielskiego” inż. Adam Kręglewski zorganizował przemysł maszynowy. Do współpracy przystąpił także Eugeniusz Kwiatkowski, lecz jego formatu nie mogli już komuniści strawić.

Czy działalność tych ludzi należy uznać za kolaborację, a wynik ich działalności za dokonania komunizmu? Wszak równie dobrze za kolaborantów można uznać tych, co budowali polski przemysł pod zaborami a ich dokonania uznać za dokonania państw zaborczych.

Czy polscy ludzie przemysłu, stali się kwintesencją komunizmu, czy raczej musieli się z nim borykać, by coś sensownego w ramach komunizmu stworzyć? Przecież wiemy, że wybitnych fachowców zastępowano partyjnymi miernotami, że rzetelne planowanie zastępowano partyjną improwizacją często dyktowaną potrzebą uczczenia różnych rocznic. Pamiętamy również zmagania polskich wynalazców nie mogących się doczekać opatentowania i wdrożenia swoich pomysłów.

⁶⁹ Stanisław Grabski, *Myśli o dziejowej drodze Polski*, Glasgow, 1944, str. 91-95

⁷⁰ Aleksander Bocheński, *Niezwykłe dzieje przemysłu polskiego*, KAW, 1985, str. 137

Polski świat przemysłu okresu komunizmu jesteśmy skłonni postrzegać jako grupę złożoną wyłącznie z nomenklaturowych dyrektorów i tzw. „robołi” zapominając o całej rzeszy rzetelnej inteligencji technicznej. W 1992 roku starałem się uwypuklić znaczenie tej grupy pisząc⁷¹:

*Czym jest w istocie ta słabo u nas postrzegana i doceniana grupa? Odpowiedź, jakiej udzielimy może być zaskakująca, ale jest prawdziwa: **jest to grupa najbardziej dla rozwoju kraju zasłużona, a jednocześnie najbardziej przez komunizm poszkodowana w swych twórczych działaniach i aspiracjach.** Są to sprawy mało u nas rozumiane. Za jedyne ofiary komunizmu uchodzą u nas ludzie walki zbrojnej i ludzie pióra. Ci ostatni należą zresztą do grupy byłych tzw. „pieszczoszków” systemu.*

Rosyjska literatura udokumentowała ręką Solżenicyna gehennę rosyjskich inżynierów pod rządami komunistów. U nas tego nie opisano a materiału byłoby dużo. W naszym przypadku nie było wprowadzie tylu uwięzionych, ale już zwolnień z pracy było dużo. Nagminne było natomiast ciągle zmaganie się kompetencji i twórczej myśli całej armii techników i inżynierów z nomenklaturową niekompetencją i marnotrawstwem, robieniem na pokaz, dla wskaźników i pod sprawozdania, z rozwiązaniami szkodliwymi dla ludzi i środowiska. Było zmaganie się ludzi dobrej roboty z partyjnym etosem karierowiczostwa, pozorantstwa i nabijania własnej kabzy. Było ciągle marnowanie, wysiłku, zdolności i możliwości twórczych najistotniejszej dla rozwoju kraju grupy społecznej.

Coś jednak zaczyna się zmieniać. W roku 2000 ukazała się pierwsza książka, która problematykę tę porusza⁷². Jej autor, inżynier, zdecydowany przeciwnik poprzedniego ustroju, był m. in. wieloletnim pracownikiem „Gliwickiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego”. Przytoczę kilka pouczających cytatów z tej pionierskiej pracy pozwalających skorygować sposób patrzenia na dokonania ostatnich dziesięcioleci i skłaniających do traktowania ich z większym szacunkiem:

Walczyć o postęp techniczny w socrealizmie było bardzo trudno. Trzeba było schlebiać mocodawcom i używać kręactwa na szczeblach pośrednich (...)

Niebawem w krótkim czasie powstało w kraju 16 obiektów przemysłowych, w których zużyto 284 000 m² blach trapezowych na lekką obudowę ścian tych hal. Był to sukces myśli technicznej, wdrożony do budownictwa wbrew bezwładowi gospodarki socjalistycznej. (str. 63)

Biuro miało poważne osiągnięcia. Jego dziełem w dużej mierze są Zakłady Petrochemiczne w Płocku, część Puław i Tarnowa, kilkanaście pomniejszych fabryk (nowe cementownie, walcownie, bazy techniczne, transportowe i materiałowe, kilkanaście wytwórni kwasu siarkowego w ZSRR, cukrownia w Hiszpanii, bazy transportowe w RFN, Włoszech, Iranie i Indiach. Ponadto zakłady specjalne: Stacja Krwiodawstwa w Katowicach, Fabryka Elektrod Węglowych w Nowym Sączu i wiele innych).

⁷¹ Jan Kozia, *Zerwany sojusz. Świat pracy na bocznych torach*, Wrocław, 1992 (praca niepublikowana, rozchodząca się w formie kserowanej)

⁷² Andrzej Söldrowski, *Byłem inżynierem w PRL*, wyd. „Nortom”, Wrocław, 2000

Biuro utrzymuje kontakty z politechnikami, branżowymi instytutami oraz wysyła swoich inżynierów na liczne kursy, szkolenia i konferencje naukowo techniczne. Wszystko to pozwala utrzymać poziom techniczny, choć przeważnie kłóci się z realiami ekonomicznymi. (...)

Mimo to Biuro usiłuje nadawać tempo. Powoli, ostrożnie i nie prostą drogą przez oferowanie nowocześnie opracowanych projektów roboczych, ale grając na ambicjach decydentów, potrzebie ich autoreklamy, albo ukrytymi groźbami, że jak się czegoś nie zrobi, to dojdzie do politycznej kompromitacji. Na to są czuli i to skutkuje, a wtedy ich decyzjami rządzi strach. (str. 94-95)...

Były to boje z różnymi „ważnymi” osobistościami, z głupotą i marnotrawstwem, gdzie nie mówiło się o polityce, ale walczyło argumentami technicznymi o rozsądek i umiar w ambicjach. Czasem perfidnie, czasem ciosem między oczy, ale zawsze starannie, bez nerwów, przekonująco. (str. 107)

Trudno o lepszą ilustrację działania polskiej sztafety gospodarczej pod rządami komunistów. Książek takich powinno pojawiać się więcej. To, co tkwiło w okowach komunizmu było jednak Polską i dla swojego kraju starało się pracować.

Podajmy jeszcze jeden przykład – odkrycie nowych złóż miedzi i budowa „klejnotu polskiego przemysłu” czyli KGHM.

Przed wojną, niemieccy geologowie doszli do wniosku, że złóż miedzi w obrębie tzw. monokliny przedsudeckiej nie ma. Opinię tę zakwestionował tuż po wojnie prof. Józef Zwierzycki z Uniwersytetu Wrocławskiego, który opracował nową geologiczną mapę monokliny, stwarzając lepsze podstawy pod nowe poszukiwania.

Prof. Zwierzycki zrezygnował przed wojną z posady Dyrektora Służby Geologicznej Indii Holenderskich i wrócił do Polski by dla niej pracować. Był więźniem Oświęcimia a po wojnie zdecydował się nadal służyć krajowi, współorganizując ośrodek geologii wrocławskiej. Nie widać u tego człowieka ani żądzy zysku ani chęci robienia partyjnej kariery.

Program poszukiwań na monoklinie opracował Jan Wyżykowski z Państwowego Instytutu Geologicznego, do którego też (i jego ekipy) należy zasługa odkrycia (1957) i dokumentacji jednych z największych na świecie złóż miedzi. Praca ta była wykonywana wbrew sceptykom sugerującym się opiniami niemieckimi.

Programowi poszukiwań patronował z pozycji szefa Państwowego Instytutu Geologicznego prof. Andrzej Bolewski wielki patriota, więzień obozu koncentracyjnego i ogromnie zasłużony ekspert gospodarczy przy ustalaniu zachodniej granicy Polski na konferencji w Poczdamie.

W 1960 roku ruszyła budowa KGHMu. W 1962 roku jego dyrektorem naczelnym został inż. Tadeusz Zastawnik, człowiek najbardziej zasłużony w realizowaniu nowej inwestycji. Jego zasługi polegają w dużej mierze na zwycięskich bojach prowadzonych ze swoimi przełożonymi. W krótkim tekście zatytułowanym „Moje kłopoty z budową kopalń miedzi”⁷³

⁷³ *Kronika Polskiej Miedzi*, wyd. przez Centrum Badańczo – Projektowe Miedzi „Cuprum” Sp. z o.o., 1998, str. 76 – 78.

inż. Zastawnik wspomina, jak to niewiele brakowało by centralne władze partyjne prze-
rwały prowadzenie inwestycji. W 1964 roku zatopiony został jeden z głębionych szybów
kopalni „Lubin”.

*Spowodowało to generalny atak części najwyższych władz partyjnych, które domagały
się całkowitego wstrzymania budowy kopalń i dalszego ich finansowania oraz przezna-
czenia tych środków na inne gałęzie przemysłu. Atakowano bezpośrednio inwestora,
stawiając mu zarzuty, że marnuje pieniądze państwowe, bo kopalń w tych warunkach
wybudować się nie da. Była to bardzo nierówna walka, którą należało wygrać, aby
nie dopuścić do wstrzymania budowy. Na czele przeciwników budowy przemysłu mie-
dziowego stał ówczesny członek Biura Politycznego PZPR Roman Zambrowski. (...) Byłem często wzywany na rozmowy do pierwszego sekretarza [Władysława Gomuł-
ki – JK] bez osób towarzyszących, aby przedstawiać analizy uzasadniające celowość
prowadzenia budowy i dalszej jej finansowanie. (...) Po półrocznych rozmowach spra-
wa zakończyła się z korzyścią dla polskiej miedzi. Biuro Polityczne podjęło uchwałę
upoważniającą rząd do dalszego finansowania budowy, usuwając ze swojego składu
R. Zambrowskiego.*

W 1972 roku nastąpiła poważna awaria podczas głębienia kolejnego szybu. KGHM opra-
cował swój projekt usunięcia awarii. Jednakże minister Włodzimierz Lejczak doprowadził
do przegłosowania planu innego, mniej ryzykownego, ale za to o wiele bardziej czasochłon-
nego. Inż. Zastawnik zrealizował jednak sprawnie swoją koncepcję. Usłyszał później od
ministra, że gdyby mu się nie udało, to wylądowałby za kratkami.

Powojenny rozwój polskiej gospodarki był bardziej ilościowy niż jakościowy. Wią-
zało się to m.in. ze wspomnianymi barierami wynalazczości. Przed wojną wynalazczość
w Polsce rozwijała się nieporównanie lepiej niż pod rządami komunistów. Mimo to, a ra-
czej wbrew temu, udało się zbudować po II Wojnie Światowej rozległy przemysł. Nie two-
rzyliśmy czołówki technologicznej w pionierskich branżach. Natomiast w wielu branżach
tradycyjnych osiągaliliśmy poziom zadawalający i pełną konkurencyjność eksportową. Tak
było m.in. w budownictwie okrętowym i taborze kolejowym, w obrabiarkach, maszynach
włókienniczych i papierniczych, w kotłach i turbinach. Eksportowaliśmy gotowe obiekty
przemysłowe jak cukrownie i fabryki kwasu siarkowego (nawet do RFN). Budowaliśmy za
granicą huty, kopalnie i drogi. Wykonywaliśmy badania i poszukiwania geologiczne.

W kraju przeprowadziliśmy wiele inwestycji, które, gdyby nie były inwestycjami pań-
stwowymi, byłyby trudne do przeprowadzenia nawet w kapitalizmie (patrz okres przed-
wojenny). Wymieńmy tu chociaż wspomniany KGHM oraz kopalnie węgla brunatnego
i opartą na nich energetykę.

Czy to wszystko są dokonania i symbole komunizmu, które należy zanegować, oddać za
pół darmo obcemu kapitałowi, zniszczyć; czy też są to przede wszystkim dzieła polskiego
świata pracy, w tym polskich ludzi przemysłu, polskiej sztafety gospodarczej, polski mają-
tek narodowy, który trzeba chronić i dalej rozwijać?

VI. W kleszczach nonsensu

Jak już wspominaliśmy, Wańkowicz wyróżnia w historii Polski dwie sztafety: utracjuszwostwa i skrzętnej pracy. Pisze, że *widzieliśmy w XVII wieku tylko sztafetę dekapitalizacji idącą z rąk do rąk* oraz, że *trzeba było „pracy” pokoleń, aby zmarnować Polskę bogatą i zasobną*⁷⁴.

Dzisiaj wystarczyła na to jedna dekada orgii niszczenia i wyprzedaży za bezcen polskiego przemysłu. Cóż za paradoks! W okresie komunizmu polska sztafeta gospodarcza była mimo wszystko kontynuowana. Natomiast urywa się w momencie powstania formalnie niepodległej Polski i zastępuje ją sztafeta dekapitalizacji.

Działają tu oczywiście różne czynniki – długofalowe, dobrze przemyślane obce interesy, jak i prymitywne krótkowzroczne interesy krajowych łapówkarzy. Ogromne znaczenie ma pojawienie się dużej grupy kompradorskiej inteligencji, która z definicji łączy swoje interesy z interesami obcymi.

Jednakże podstawą postępującej destrukcji jest zamęt umysłowy wywołany upowszechnieniem neoliberalnej doktryny, która zresztą jest narzędziem obcych interesów. Jak już wspominaliśmy doktryna ta była propagowana dywersyjnie w wydawnictwach podziemnych (głównie warszawska „Officina Liberałów” kierowana jawnie przez Janusza Korwin – Mikke) i niestety większość ówczesnej opozycji przyjęła ją z entuzjazmem jako ideologię własną. Tu tkwi klucz do najnowszej historii Polski, do zrozumienia blamażu AWSu opanowanego tą ideologią i do rozumienia procesów społeczno – politycznych w ogólności.

Jakże często słyszy się, że różne dzisiejsze patologie wywołane są przez transformację ustrojową, którą traktuje się jako proces obiektywny i tym samym patologie te mają być czymś nieuniknionym. Tymczasem patologiczna transformacja jest konsekwencją tej właśnie upowszechnionej wcześniej ideologii neoliberalnej.

Jakże często słyszy się, że trzeba po prostu czekać aż sytuacja się unormuje. Tymczasem sytuacja stymulowana szkodliwą doktryną rozwija się w niewłaściwym kierunku i trzeba ją jak najszybciej przestawić na inne tory.

Jakże często słyszy się, że za dzisiejszą demoralizację odpowiedzialny jest okres komunizmu. Owszem, ale tylko w niewielkim stopniu. W stopniu natomiast decydującym odpowiedzialna za obecną demoralizację jest doktryna neoliberalizmu, sprowadzająca ludzką działalność wyłącznie do żądzy zysku.

Teza, że wszystko jest na dobrej drodze, i że po prostu musi wymrzeć kilka pokoleń by osiągnąć „pełną normalność” jest tezą zabójczą. Wszak fala korupcji i innych patologicznych zjawisk wyraźnie rośnie a nie maleje.

Skoro w ciągu 3 – 4 lat intensywnej propagandy neoliberalizmu w mediach podziemnych udało się skutecznie zatruć światopogląd naszych elit, to należy rozpocząć jeszcze krótszy

⁷⁴ *Sztafeta*, str. 236

i skuteczniejszy proces odtruwania tego światopoglądu, a nie głosić banialuki o potrzebie wymierania pokoleń.

Omawialiśmy już wcześniej krytycznie doktrynę liberalną. Poniżej wypunktujemy główne fałsze neoliberalizmu, szczególnie skuteczne w kształtowaniu patologii transformacji ustrojowej w Polsce.

Opieranie kapitalizmu wyłącznie na chęci zysku

Wspominaliśmy już na początku niniejszej pracy o wyróżnieniu przez Maksa Webera kapitalizmu irracjonalnego. Króluje w nim wyłącznie dążenie do zysku i to w formie patologicznej (żądza zysku). Jego przeciwieństwem jest kapitalizm racjonalny, oparty na gospodarczej kulturze umysłowej, w szczególności na dobrze wypracowanej i ugruntowanej w praktyce, etyce gospodarczej.

Odpowiedni cytat z prac Stanisława Szczepanowskiego, który wyprzedził Webera, już (na wstępie) podawaliśmy. Zacytujemy teraz samego Webera⁷⁵:

Popęd do zarobku”, „dążenie do zysku”, do zdobycia pieniędzy, do możliwie wysokiego zysku finansowego nie mają jako takie nic wspólnego z kapitalizmem. Dążenie to istniało i istnieje wśród kelnerów, lekarzy, stangretów, artystów, kokot, przekupnych urzędników, rozbójników, krzyżowców, klientów jaskiń gry i żebraków, krótko mówiąc, wśród ludzi „wszelkich rodzajów i wszelkich kondycji”, we wszystkich epokach i we wszystkich krajach, gdziekolwiek istniała czy istnieje jakakolwiek obiektywna możliwość zysku.

Porzucenie raz na zawsze tego naiwnego pojęcia kapitalizmu należy do elementarnych zasad wykształcenia w zakresie historii kultury [wytl. J.K.]

Widzimy zatem, że to już nie o samą ekonomię chodzi, a w ogóle o kulturę. Czyż nie odczuwamy tego dzisiaj w Polsce wyraźnie?

Weźmy pod uwagę szereg wielkich polskich postaci, które dla polskiej gospodarki zrobiły najwięcej, takich jak: Stanisław Staszic, Ksawery Drucki –Lubecki, Hipolit Cegielski, Stanisław Szczepanowski, Władysław Grabski, Ignacy Mościcki, Eugeniusz Kwiatkowski. Czy ludzie ci kierowali się żądzą zysku? Bzdura. Sprowadzanie całej ekonomii do żądy zysku w obliczu tak oczywistych faktów to czysty nonsens.

Ludźmi tymi kierował patriotyzm i duch twórczy. Uznajemy ducha twórczego u artystów. Powinniśmy go też uznać w naszej, niedopracowanej od strony ekonomicznej kulturze, u inżynierów i działaczy gospodarczych.

Ludzi takich jak powyżej, znajdujemy w każdym społeczeństwie, które do czegoś doszło. Natomiast społeczeństwo, w którym zaczyna dominować żądza zysku, przestaje być w ogóle społeczeństwem, czego my sami niestety, jesteśmy dziś jaskrawym przykładem.

Weber wykazuje istotne znaczenie protestanckiej etyki gospodarczej w powstawaniu kapitalizmu. Nie jest to oczywiście jedyny czynnik kultury umysłowej warunkujący kapitalizm

⁷⁵ Max Weber, *Szkice z socjologii religii*, KiW, 1984, str. 73

racjonalny. Każda religia może wykształcić skuteczną etykę gospodarczą. Poza tym istnieją systemy pozareligijne. Konfucjanizm, który tak istotnie wpływa na sprawność gospodarek dalekowschodnich, jest świeckim systemem etycznym. Wreszcie innym elementem kultury umysłowej jest patriotyzm, który może (i powinien) łączyć się z taką czy inną etyką gospodarczą.

Nie jest tajemnicą, że podstawą powojennych sukcesów gospodarczych Niemców i Japończyków jest właśnie patriotyzm. Patriotyzm też był główną podstawą naszych działaczy gospodarczych wieku XIX i podstawą sukcesów w budowie COPu. W tym ostatnim przypadku obejmując wszystkich, od ministra po szeregowego robotnika.

Waga rozumienia etycznej genezy kapitalizmu ujawnia się w pełni, jeżeli zestawimy ją z popularną u nas maksymą, że „pierwszy milion trzeba ukraść” opartą na marksistowsko – liberalnym fałszowaniu historii. Nie trzeba chyba wyjaśniać na ile ta kryminalna formuła odpowiedzialna jest za rozwijającą się w Polsce epidemię korupcji.

Zobaczmy, czym była faszerowana opozycja lat 80.:

*Chcemy mieć – krótko pisząc – Polskę z kilkunastoma milionami kapitalistów (...).
Drapieżnych i chciwych. ⁷⁶ [wytl. J.K.]*

Przejęci tą ideologią działacze opozycyjni trafili jednak nie tylko do biznesu, ale przede wszystkim do partii politycznych i administracji. Tymczasem o ile dążenie do zysku (obwarowane etycznie) jest w biznesie sprawą normalną, to w polityce i administracji, które są służbami publicznymi, jest niedopuszczalne. Każda służba publiczna musi być z pogoni za zyskiem wykluczona. W przeciwnym bowiem razie nie tylko nie będzie spełniała swojego zadania, ale przekształci się w swą antytezę, w przestępczą instytucję żerującą na publicznym groszu i na łapówkach.

Przestrzegał przed tym na początku okresu transformacji zamieszkały w Anglii socjolog, Stanisław Andreski (Andrzejewski) pisząc⁷⁷:

Uzasadniona negacja komunizmu doprowadziła Polaków do idealizacji kapitalizmu. Mówiąc o kapitalizmie myślą oni jednak tylko o Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, a nie o Kolumbii, Filipinach, Nigerii czy Haiti. Przy wprowadzaniu w Polsce nowego porządku społecznego warto byłoby się zatem zastanowić, jak zapobiec niebezpieczeństwu jego ewolucji w kierunku form kapitalizmu występujących w Trzecim Świecie.(...)

I dalej:

Pewien minimalny poziom uczciwości jest warunkiem wydajności gospodarczej. Dogmatycy wolnego rynku nie uwzględniają faktu, że działa on dobrze tylko wówczas, gdy nie obejmuje wszystkich stosunków społecznych. Trudno się dorobić czegoś uczciwą pracą tam, gdzie wyroki sądów są na sprzedaż.(...)

⁷⁶ *Program Liberalów*, Oficyna Liberalów, Warszawa 1983

⁷⁷ Stanisław Andreski, *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*, PWN 1992, str. 8

I w końcu:

Rozszerzenie stosunków rynkowych na wszystkie dziedziny życia społecznego wypacza działanie reguł rynku nawet tam, gdzie jest on mechanizmem najbardziej przydatnym.

Niestety prymitywna „żądza zysku” wygenerowana przez podziemną propagandową papkę, osiągnęła apogeum właśnie w sferach politycznych i w administracji. To te kręgi odpowiedzialne są najbardziej za postępującą ogólną destrukcję i jest zadaniem naszym, obywateli, by zrozumiały one dobrze, czym jest kapitalizm racjonalny i czym są służby publiczne.

Utożsamianie własności państwowej z komunizmem

Polski powojenny przemysł przybrał formułę wyłącznie państwową. Upaństwowiano istniejące przedsiębiorstwa a nowe były tworzone od podstaw też jako własność państwowa.

Czy przedsiębiorstwo państwowe jest istotą komunizmu? Nonsens. Nie jest nim, podobnie jak nie jest nim ogólnokrajowe planowanie gospodarcze, czy po prostu prowadzenie polityki gospodarczej. Wystarczająco szeroko to wykazaliśmy zarówno w skali historycznej jak i geograficznej. Własność państwowa jest korzystna w sferze infrastruktury gospodarczej, w branżach, do których nie kwapi się kapitał prywatny i przy uruchamianiu nowych przedsiębiorstw, które później mogą być prywatyzowane. Oczywiście upaństwowienie całego przemysłu jest niedopuszczalne, ale i ono nie byłoby jeszcze komunizmem.

Istotą komunizmu jest bowiem system władzy politycznej.

Nie rozumienie tego spowodowało przeniesienie po 1989 roku całego impetu antykomunistycznego ruchu na znienawidzone przedsiębiorstwa państwowe i w sumie uderzenie w polski świat pracy, pod sztandarem którego ruch ten się rozwijał.

Nie rozumienie istoty komunizmu jest efektem kolejnego liberalnego fałszu przedstawiającego (podobnie jak w ujęciu marksistowskim) system ekonomiczny jako bazę systemu politycznego. Tymczasem komuniści w Rosji (i wszędzie indziej) najpierw doszli do władzy a dopiero później upaństwowiali. Można więc zaprowadzać totalitaryzm na bazie własności prywatnej, tak jak to robili wzorujący się na komunistach faszyci. Odwrotnie, można zwiększać sektor własności państwowej i przywracać demokrację, jak zrobiono to w powojennych Niemczech i Austrii.

Wszystkie zmiany (nie tylko w gospodarce) powinny być, przynajmniej w intencjach, zmianami na lepsze. Tymczasem w Polsce z prywatyzacji zrobiono doktrynalne zakłęcie kłójące się z interesem polskiego społeczeństwa i z zasadami dobrej roboty. Prywatyzacja stała się synonimem niszczenia i zbywania majątku za granicę. Wkrótce okazało się, że nie tyle chodzi o to by przedsiębiorstwo nie było państwowe, lecz żeby nie było polskie. Jak inaczej bowiem można rozumieć oddawanie naszych przedsiębiorstw państwowych firmom zagranicznym, które też są państwowe?

Szczególnie złowroga jest prywatyzacja i wyzbywanie się naszych banków. Jak wykazywaliśmy wcześniej, grupa banków państwowych jest najlepszym narzędziem realizowania polityki gospodarczej państwa. U nas politykę taką może już tylko stymulować Narodowy Bank Polski. Bank ten oddany jednak w ręce Balcerowicza, nie robi tego w interesie gospodarki polskiej.

Niszczenie nazywane akumulacją

Jeszcze innym neoliberalnym nonsensem jest teza o potrzebie pierwotnej akumulacji kapitału przy przechodzeniu od komunizmu do kapitalizmu. Neoliberalizm bowiem neguje kumulowanie kapitału przez państwo, zarówno jako zasadę i jako fakt historyczny. Neguje też planową zmianę ustroju.

W komunistycznej Polsce akumulacja kapitału przez państwo osiągnęła swoje apogeum i kapitał ten został zgromadzony. Chodziło tylko o jego sensowne, dobrze kierowane przeobrażenie.

Termin „pierwotna akumulacja” stał się kryptonimem jego niszczenia i rozgrabiania, a nie akumulowania.

„Jedyna droga”

Wykazywaliśmy wcześniej różne fałsze neoliberalizmu i głoszonych u nas na jego bazie twierdzeń. Dodajmy do nich tezę o rzekomym nieistnieniu trzeciej drogi między komunizmem a rozumianym neoliberalnie kapitalizmem, w którym państwo nie prowadzi polityki gospodarczej.

Otóż ta trzecia droga nie tylko istnieje, ale jest (jak już wykazaliśmy) główną drogą, po której kroczy od stuleci gospodarka światowa. Komunizm stał się patologicznym epizodem, a neoliberalnego kapitalizmu po prostu nie ma, poza krótkimi okresami zapaści zaatakowanych neoliberalizmem gospodarek krajowych.

Polityka gospodarcza państwa uznana jako zasada i konkretnie sformułowana, musi służyć z definicji interesowi państwa i żyjącemu w jego granicach społeczeństwu. Odrzucenie tej polityki jako zasady, służy maskowaniu realizowanej w rzeczywistości nieoficjalnej polityki gospodarczej niezgodnej z interesem państwa i społeczeństwa. Z taką sytuacją mamy właśnie w Polsce do czynienia.

VII. Pora na podjęcie pałeczki Eugeniusza Kwiatkowskiego

Półtora dekady bezprzykładnego niszczenia polskiej gospodarki to wystarczająco dużo, by procederowi temu położyć wreszcie kres. To jednocześnie wystarczająco dużo, by negatywne konsekwencje ideologii neoliberalnej zostały należycie zrozumiane. Piętnaście lat temu, w atmosferze powszechnego neoliberalnego amoku, dyskusowanie zagrożeń niesionych przez tę ideologię było prawie niemożliwe. Dzisiaj jest już inaczej.

Głównym negatywnym elementem doktryny neoliberalnej stojącym na przeszkodzie podjęciu pałeczki Staszica - Lubeckiego – Kwiatkowskiego i tym samym na przeszkodzie sensownej transformacji ustrojowej i dalszego rozwijania polskiej gospodarki jest negacja prowadzenia polityki gospodarczej przez państwo.

Negacja ta oparta jest na fałszywym obrazie historii gospodarczej świata i gospodarki współczesnej, co starałem się w niniejszym szkicu, w miarę skrótowo, a jednocześnie w miarę reprezentatywnie, wyjaśnić.

Uznanie prowadzenia polityki gospodarczej przez państwo jako zasady oraz jej realizacja, to nie tylko problem racjonalnej transformacji ustrojowej, to również problem przeciwstawienia się ujemnym skutkom globalizacji oraz obrony demokratycznego decydowania o własnych losach. Bez demokratycznego decydowania o własnej gospodarce nie można bowiem w ogóle mówić o demokracji.

Kto jednak ma podjąć pałeczkę Staszica – Lubeckiego – Kwiatkowskiego?

Swego czasu opublikowałem artykuł zatytułowany „Drzemiący świat polskich inżynierów i techników”⁷⁸. Wskazywałem w nim na negatywne zjawisko wyeliminowania kadry inżynierskiej z niezależnego ruchu związkowego. „Solidarność” wychynęła z podziemia jako związek prawie czysto robotniczy, dowodzony przez neoliberalnych inteligentów z ośrodków akademickich. Świat przemysłu został wykluczony jako jeden z podmiotów transformacji ustrojowej. Na skutki tego nie trzeba było długo czekać.

Od 1993 roku zaczęło już jednak działać Polskie Lobby Przemysłowe im. Eugeniusza Kwiatkowskiego (PLP), aktywizujące polskich inżynierów i techników oraz fachowców akademickich rozumiejących problemy polskiej gospodarki i polskiego społeczeństwa. W 2000 roku PLP opublikowało obszerny program gospodarczy pt. **„Polska racja stanu. Elementy alternatywnego programu gospodarczego”**.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie jest prosta. Pałeczkę Staszica – Lubeckiego – Kwiatkowskiego powinni podjąć ludzie polskiego świata przemysłu wraz z wszystkimi ugrupowaniami kierującymi się polską racją stanu – gospodarczą i polityczną.

• • •

Broszura była przedrukowywana w dwunastu odcinkach w „Nowym Kurierze” (Kanada) w okresie: październik 2004 - kwiecień 2005 r.

⁷⁸ Gazeta Robotnicza, 27. 08. 1991